

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. || w. syłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Znamienny objaw.

Rozruchy w Hamburgu, do których powód dała demonstracja w sprawie reformy wyborczej i rozmiarami swymi i zwłaszcza charakterem odróżniają się stanowczo od zdarzających się niekiedy w wielkich miastach Europy awantur ulicznych na tle politycznym.

Nie obchodzi nas fakt, kto walkę wywołał, demonstranci czy policja, zaznaczamy tylko, że tłum w Hamburgu atakował policję drągami żelaznymi, obrzucał kamieniami, strzelał i budował barykady, wreszcie, co ważniejsze, niszczył latarnie gazowe i wozy tramwajowe, wybijał szyby i rabował sklepy.

Słowem, tłum robotniczy hamburski zupełnie przypominał tłum warszawski, a nawet w pewnych wypadkach (rabowanie sklepów i usiłowanie podpalania domów) tłum moskiewski lub kijowski.

Powtórzyły się w Hamburgu te same objawy zdziwienia i swawoli, które publicyści europejscy a zwłaszcza niemieccy, przypisywali barbarzyństwu Moskali i nawet Polaków.

Okazało się jednak, co zresztą było oddawna wiadomem i co tylko wypadki hamburskie przypominały, że w społeczeństwach cywilizowanych znajduje się liczna warstwa ludzi, moralnie i umysłowo zdziwionych. Dla tej warstwy Niemcy wymyślili nawet nazwę osobną „Lumpenproletariatu“. Cywilizacja powierzchowna, polegająca na umiejętności czytania i pisania, nie łagodzi tego zdziwienia, które wytwarzają warunki współczesnego życia, współczesnego industrializmu.

W barbarzyństwie moskiewskiego tłumu, dzikiem i pierwotnem, odzywa się czasem zwierzęca dobroduszość niedźwiedzia. W wybrykach tłumu warszawskiego uderza obserwatora przede wszystkim popęd do zuchwałej i okrutnej niekiedy swawoli. Ale kto widział ten tłum nawet w chwili największego podniecenia, zauważyć w nim musiał rysy pewnej rycerskości i, chociaż wydać się to może dziwnem, właściwiej usposobieniu polskiemu uprzejmości.

Natomiast proletaryusz europejski, a zwłaszcza niemiecki, w dzikości swej jest bezduszny, jak automat, i bardziej moralnie znieprawiony, niż jego wschodni sąsiedzi.

Niewątpliwie w rozruchach na ulicach Hamburga tak liczny w tem mieście lumpen-proletaryat wziął główny udział. Ale nie on tylko bił się z policją, budował barykady, niszczył wozy tramwajowe i rabował sklepy. Do wybryków dała się pociągnąć i znaczna część pracującej, skupionej pod sztandarem socjalistycznym rzeszy robotniczej.

I ten fakt właśnie jest znamiennym. Cywilizacja opiera się na rozpowszechnionem w masach ludowych

poczuciu karności społecznej i potrzeby ładu i porządku. Rosja nie dlatego jest krajem barbarzyńskim, że znajduje się w niej motłoch, skłonny zarówno do dzikich wybryków chuligaństwa, jak do bezmyślnych wybryków, niszczycielstwa rewolucyjnego, ale dlatego, że we wszystkich warstwach społeczeństwa te pierwotne instynkty biorą górę, że poczucie karności wewnętrznej nie istnieje tam wcale.

To poczucie karności rozluźnia się niewątpliwie i w społeczeństwach europejskich pod wpływem wrastającej agitacji rewolucyjnej, zarówno politycznej, jak społecznej.

Przewidywano słusznie, że wypadki w Rosji wywołają pośrednio lub nawet bezpośrednio wzrost agitacji rewolucyjnej w Europie. Widzimy to już w naszym kraju w coraz jaskrawszych i zuchwalszych wystąpieniach hajdamackich ruskich. Zaburzenia w Niemczech, zwłaszcza zaś rozruchy w Hamburgu świadczą o oddziaływaniu pośredniem rewolucji rosyjskiej na zachowanie się socjalistów niemieckich.

Demokracja socjalna niemiecka składała wprawdzie w wystąpieniach odświętnych hołd hasłom rewolucyjnym, w realnej jednak działalności stała na stanowisku ewolucyjnym i rozważną, umiarkowaną swoją taktyką wyróżniała się nawet od pokrewnych stronnictw w innych krajach, we własnej zaś organizacji przestrzegając zasad surowej karności.

Czy okaże się zdolną do utrzymania swego dotychczasowego charakteru, gdy wrzenie rewolucyjne w masach robotniczych niemieckich zapanuje nad poczuciem potrzeby zachowania ładu i porządku społecznego, gdy odezwą się w tych masach tłumione tleszyszą państwową i społeczną instynkty pierwotne, gdy hasła rewolucyjne, tym instynktom odpowiadające, zabrzmią rozgłośnie.

Rozruchy w Hamburgu wykazują, że ta ewentualność jest i w Niemczech możliwą. Rzecz jasna, że z tego pojedynczego faktu nie można wysnuwać daleko idących przypuszczeń i wniosków. To jest tylko objaw współczesnego stanu rzeczy, ale objaw nie wyjątkowy, owszem, bardzo znamienny. I dlatego właśnie szczególną zwracamy na niego uwagę. W stosunku naszym do Rosji nie zwracaliśmy należytej uwagi na tego rodzaju objawy i dlatego wszystko, co się tam dziś dzieje, było dla naszego społeczeństwa niespodzianką zupełną. Jak się ta nieopatrzność okazała w skutkach szkodliwą, dowodzić nie trzeba. Tembardziej więc baczniejszą uwagę zwracać powinniśmy na objawy analogiczne w Niemczech.

To są niewątpliwie symptomy choroby, nurtującej organizm państwa i narodu niemieckiego. Energiczna „kuracja“ administracyjna może je usunąć, tj. wpędzić

Tomasz od chwili kiedy ją ujrzał poraz pierwszy w kawiarni, jakby zjawisko nadprzyrodzone, ciągnące go fatalnie w sfery tajemniczych przeznaczeń, nie może dotąd pozbyć się tego wrażenia. Od chwili, kiedy ją posiadał w namiętym uścisku, ma wrażenie, że roi sen długi, często przykry, męczący, to znów pełen niewysłowionej rozkoszy.

Ale sen ten przerwać się musi — musi nastąpić przebudzenie.

Tomasz przecierał nieraz oczy i sprawdzał, czy sen nie pierzchł jeszcze. Tuląc w ramionach jej wytworną postać, pieścąc jej ciepłe, rozkoszne, drgające pulsowaniem krwi ciało, drżał z obawy, że rozwieje się nagle w nicość, jak miraż ułudny.

Widząc ją rano uspioną spokojnie u swego boku, dziwił się, że jeszcze dotąd nie utracił skarbów swoich.

— Gdyby ją miał utracić!

W miarę oddalania się od domu, niepokój wzrasta coraz bardziej.

— Co to jest? co to znaczy?

Czuje nieprzepatą potrzebę zawrócić, wejść do domu i... uspokoić się.

— Oczywiście — tłumaczy sobie — byłoby to niezawodnym środkiem na idiotyczne przewidzenia, gdyż nie ulega wątpliwości, że nic nie grozi z tej strony. Ot, dzieciństwo!

Uplanował sobie, że wróci pod pozorem zabrania jakiego nieodzonego instrumentu, ale zjawilo się nagle uczucie wstydu przed samym sobą i narazie poskromił tę nierozsądną zachciankę. Złe myśli nie opuszczały go jednak bynajmniej. Beładne ataki fatalnych przeczuć odpierał logicznem rozumowaniem.

Dorożka, klekocząc monotonna, nagle zeskokczyła z równego bruku drewnianego i zaczęła trzaskać z hałasem o grube kamienie ulicy podmiejskiej. Jak gdyby

wewnątrz organizmu, ale po jakimś czasie wystąpią one znowu. Kilka lat temu wszelkie przewidywania rewolucji i anarchii w Rosji nasi politycy, jak zresztą i wszyscy inni, nazywali wprost niedorzecznymi fantazyami.

Ustrój państwowy i społeczny Rosji wydawał się tak trwałym i silnym, jak dziś wydaje się trwałym i silnym ustrój państwowy Niemiec tym wszystkim, którzy niezdolni są umysłem swoim sięgnąć do głębi. Najbliższa przyszłość może zgotować nam niespodziankę, w skutkach o wiele donioślejszą niż rosyjska, chociażby więc z tego ostatniego względu powinniśmy być czujni.

Zły doradca.

Wiedeń, 18 stycznia.

(A) Pan baron Gautsch i dr. Kramarz nie mają szczęścia. Pomysł wprzagnięcia Kola polskiego i Niemców w rydwan swych planów był zanadto genialnym, ażeby się mógł powieść ministrowi i jego doradcy.

Chcąc przecież zrozumieć rodowód owych planów, należy spojrzeć za kulisy parlamentarne. Dzieją się tam rzeczy znamienne. Informacje i pogłoski o przygotowywaniu się zblizeniu między Niemcami i Polakami odpowiadały rzeczywistości. Dzisiaj — na podstawie informacji jak najwiarogodniejszych — możemy te wiadomości rozszerzyć.

A więc między Niemcami i posłami polskimi odbywa się wymiana myśli oraz poglądów politycznych. Ta wymiana myśli na razie nie obowiązuje do niczego. Jest to jednak objaw pocieszający, że po tylu latach rozbojcia Izby poselskiej na luzne, wrogie sobie, unikające siebie watahy zwolna zaczynają stronnictwa z sobą mówić nie na komendę albo na prośby rządu, lecz z własnej woli. Równocześnie podobna wymiana myśli odbywa się między posłami kierującymi polskimi i tymi posłami czeskimi, a nawet młodoczeskimi, którzy nie podzielają planów, sympatyj i antypatyj dr. Kramarza, oraz potępili ustęp jego mowy z dn. 5 października 1905 r., odnoszący się do Galicji.

Trudno mówić o faktach dotyczących tam, gdzie istnieje tylko wymiana myśli. W podobnym wypadku, jak powyższy, może być mowa tylko o wrażeniach.

Wrażenia, wyniesione przez polityków polskich z tej wymiany myśli są pomyślne dla parlamentu, dla stronnictw poszczególnych, dla dążeń autonomicznych, a zatem są niepomyślne dla tych planów, które panu baronowi Gautschowi podsunął dr. Karol Kramarz.

Osiągnięto mianowicie w obozie polskim wrażenie, że Czesi, a nawet większość młodoczechów jest gotową poprzeć program polski rozszerzenia autonomii

w takt turkotu tego, złe myśli uderzyły szturmem tak gwałtownym, tak zgiełkliwym, że rozum stracił całkowitą odporność.

Tomasz, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, porwał się nagle z siedzenia i szarpnął silnie dorożkarsza za łokieć.

— Wracamy!

Dorożkarz spojrział nań niepewnie, cmoknął na konie, skręcił na miejscu i powóz toczył się znowu monotonna po równym bruku. Tomasa jednak już to nie zdołało uspokoić. Jakaś furja okropna chwyciła go za gardziel.

— Prędzej — wołał — prędzej.

Woznica zaciął konia, wstrząsał lejcam, ale Tomasz niecierpliwł się ciągle i przynaglał do pospiechu, wreszcie, nie mogąc dosiedzieć w powozie, wyskoczył i biegł piechotą.

— Poczekać przed domem — rzucił dorożkarzowi.

Zdawało mu się, że słyszy głos potężnego dzwonu, bijącego na trwogę, że widzi krwawe płomienie pożaru nad dachem własnego domu. Nie myślał już o szukaniu pozorów nagłego powrotu. Pędził zdyszany po schodach, aż dopadł drzwi mieszkania. Szarpnął klamkę.

Cisza.

Widocznie nie było służącego w przedpokoju. Wyjął klucz z kieszeni i drżącą ręką podnosił za trzask, ale drzwi nie otworzyły się. Zaklął piekielnie. Coraz bardziej niecierpliwąc się, powtórzył tę czynność kilkakrotnie. Zatrzask osuwał się z łoskotem po kluczu.

Drzwi były odzewnątrz zaryglowane.

(D. c. n.)

87)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Czy wszyscy mężczyźni, kochający jakąś kobietę, przechodzą katusze skąpca, lękającego się o całość swych skarbów?

Stanowczo — nie.

Pochłonięci takimi uczuciami, niemogliby owocnie pracować, tworzyć kultury, zdobywać świata. Jest to jakiegoś wyjątkowe przeczalenie, zresztą najzupełniej niemieckie, niegodne. Ale, zdaje sobie sprawę, że on sam również nie znałby zgola tej rozterki; gdyby chodziło o każdą inną kobietę. Pewny jest najmocniej, że gdyby się był ożenił na przykład z Jadwigą, najmniejszy cień wątpliwości nie mąciłby spokoju ducha. Że każde słowo jej miałoby dlań wagę istotną, że stosunek ich małżeński uważałby za układ poważny, jako zawarty między ludźmi, którzy polegają mogą na sobie w każdym wypadku, gdyż czyni ich i postanowienia są dojrzałym owocem świadomej woli i rozumu.

Irena jest inna.

Jest jakaś dziwna, chimeryczna, nieuchwytna. Jest jakby nieodpowiedzialna za swoje myśli, czyni — za swą odruch fantastyczne i nieobliczalne.

Niepodobna jej określić, jako indywidualności o pewnych cechach osobniczych, ale zda się, że jest czarodziejskiem zaklęciem mających zmysły najwyższych powabów niewieścich.

krajów koronnych. Co więcej, politycy polscy osiągnęli wrażenie, że Niemcy nie upierają się już dzisiaj przy stanowisku bezwzględnej centralizmu. Przeciwnie, są gotowi poprzeć program autonomiczny, zmniejszający zakres działania Rady państwa na korzyść zakresu działania sejmów krajowych.

Ta wymiana myśli między politykami trzech wielkich grup parlamentarnych nie mogła pozostać tajemnicą ani dla rządu, ani dla dr. Kramarza. Dla obu nie był to fakt pożądanym. Panu baronowi Gautschowi grozi los hr. Taaffego z jesieni 1893 r. Dr. Kramarz będzie musiał zawiesić na kolku wszystkie sympaty i antypaty, wszystkie plany pokrzywdzenia Galicyi oraz Polaków i powrócić mimo woli pod sztandar autonomiczny.

Celem uniknięcia tego losu prezes ministrów i jego doradca skombinowali plan wciągnięcia hr. Dzieduszyckiego do gabinetu: plan tani. Koło polskie bowiem, zamiast dr. Pięta, dostałoby tylko inną osobę na ministra galicyjskiego, wzamian zaś musiałoby popierać wszystkie plany i roboty rządu. Równocześnie dr. Kramarz chciał zagłuszyć skrupuły autonomiczne dr. Pacaka powołaniem go w miejsce dr. Randy. Dla dekoracyjnego efektu, który często pomaga w polityce do zasłonięcia treści właściwej, miał zostać niemieckim ministrem-rodakiem dr. Derschatta.

Plan był genialny i bardzo tani. Jego autorzy liczyli na ambycję jednostek i na naiwność przeciwników. Żle to o nich świadczy. Człowiek rozważny taksuje zawsze rozum przeciwnika możliwie najwyżej. Podobnego rodzaju ostrożność chroni od rozczarowań i omyłek, które w życiu politycznym mszczą się z dwa razy większą siłą, niż w stosunkach prywatnych.

Baron Gautsch, idąc za radami dr. Kramarza, popsuł sprawę w zasadzie bardzo dobrą: reformę wyborczą. Dzisiaj widzi, że droga na którą wkroczył, doprowadzi go do upadku. Próba ratowania się także zawiodła. Drugą zatem powinien podjąć już bez dr. Kramarza i bez jego rad: niech ukształtuje reformę wyborczą w duchu autonomicznym, w duchu sprawiedliwości narodowej, kulturalnej i społecznej! Wówczas straci może przyjaźń dr. Kramarza, lecz pozyska poparcie wszystkich narodów w państwie.

Gra waria świecy!

Wobec reformy wyborczej.

Rudki, 15 stycznia 1906.

Ks. Stefan Onyszkiewicz, gr. kat. paroch z Chiszewic, osławiony swoimi gwałtownymi występami i agitacją w czasie wyborów do Sejmu i Rady państwa, usunął się po niefortunnych dla jego partii wyborach do Rady powiatowej w roku 1904, w zacisze domowe.

Dopiero genialny pomysł bar. Gautscha o reformie praw wyborczych wywołał tego wodza „rusko-ukraińskiej“ partii w tutejszym powiecie na szerszy świat. Przy pomocy dzielnych mołojców, księży i młodych chłopów przebiegł w przeciągu miesiąca cały powiat rudecki, „ustroił“ kilkanaście wieców i rozrzucił setki broszurek Longina Cegielskiego pod tytułem: „Precz z kuryami, precz z panowaniem panów, niech żyje powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania!“

Zgodnie z treścią tej broszurki, w której autor na stronie 36 zapewnia, iż „Rusini gotowi zrobić bunt, a ruscy chłopci gotowi chwycić za cepy i kosy tak samo, jak w Rosyi“, głoszą świętą wojnę przeciw żywołowi polskiemu, a gdyby i to nie pomogło, zagrożono na wiecu w Rudkach w dniu 5 grudnia 1905 odbytym, iż Rusini zrobią tak, jak w Rosyi, „z dworów czerwone morze, a łuna pożarów kraj obejmie“.

Dzięki tej, nie przebiegającej w środkach agitacji, doszły w naszym powiecie ciemne masy ruskiego ludu wiejskiego już do tego stopnia naprężenia, o którym marzy „Dile“ w artykule p. t. „Kolendujmy na fundusz bojowy“ (Nr. 286 z 6 stycznia 1906), pisząc następujące słowa: „Manifestacyjna kampania o reformę wyborczą dobiega do końca, ale i musi dojść do swego wierzchu. Masy nasze, rozkołysane jakby falujące wzburzone morze, ale one muszą dojść tam, gdzie w razie potrzeby zrodzi się sama z siebie lawina czynnej samoobrony mas“.

Agitatorzy ruscy wysuwali wszędzie na wiecach na pierwsze miejsce sprawy socjalne i wykazywali pokrzywdzenie chłopów, którzy przez rzekomo niesprawiedliwe zaklasowanie gruntów płacą rocznie za panów aż 7 milionów koron podatku gruntowego, którzy niesłusznie płacą podatek domowy od swych budynków, mają drogą sól, a niskie wynagrodzenie za pracę na gruntach dworskich, a wreszcie posiadają mniej ziemi jak panowie.

Ponieważ te wszystkie krzywdy i biedy miało, według zapewnień agitatorów, usunąć niezawodnie powszechne prawo głosowania, przeto starano się w ten sposób zjednać dla tej sprawy także włościaństwo polskie tutejszego powiatu.

A polscy włościanie stanowią w rudeckim powiecie wcale znaczną siłę i przewyższającą kilkakrotnie cyfrę, jakie w tym względzie zapodał co do rudeckiego powiatu jakiś obskurny statystyk w „Dile“ z 12 stycznia 1906 w artykule „o mniejszościach polskich we wschodniej Galicyi“.

Według urzędowego spisu z roku 1900 było w powiecie Polaków 24.781 czyli 35·18 prc., a w tem łacinników 17.828 dusz czyli 25·31 prc. ogółu ludności powiatu. Pięć gmin w powiecie zamieszkuje wyłącznie sami Polacy, a w 14 gminach wiejskich i w dwóch miasteczkach, to jest w Rudkach i w Komarnie, mają stanowczą przewagę nad żywołem ruskim. Co do rozmieszczenia ludności polskiej po powiecie, to w dwóch gminach żyje ponad 3000 Polaków, w dwóch ponad 2000, w czterech ponad 1000, w trzech ponad 500, w trzech ponad 400, w dwóch ponad 300, w siedmiu ponad 200, w siedmiu ponad 100, a dopiero reszta jest rozrzucona w drobniejszych mniejszościach po całym powiecie.

Gdy się do tego doda, iż cała własność większa obejmująca 43·06 prc. całej powierzchni powiatu znajduje się z wyjątkiem 502 ha w rękach polskich, to razem z gminami wiejskimi posiadają Polacy 62 prc. całej powierzchni powiatu.

Z tego powodu postanowili Rusini przez wysunięcie socjalnych kwestyj poróżnić włościan Polaków z inteligencją polską i dworami, aby potem łatwiej każdego z osobna pokonać.

Dzięki gorliwej pracy miejscowych polskich towarzystw oświatowych i ekonomicznych, te zalecki ruskich radykałów do polskiego chłopca, pozostały bez rezultatu. Należało jednak raz publicznie wyjaśnić ludowi polskiemu ruskie bałamuctwo i zastrzedz się przeciw herostratowym dążeniom ruskich radykałów.

Toż zwołano na dzień 14 stycznia 1906 polski wiec do sali Rady powiatowej w Rudkach. Wiec ten wykazał, iż całe społeczeństwo polskie tutejszego powiatu rozumie ważność chwili. Mimo, iż wiec został zwołany na późną, bo aż na godzinę 4 wieczorem i mimo silnego deszczu, przybyło na wiec przeszło 600 osób przeważnie włościan ze wszystkich prawie gmin tutejszego powiatu, zamieszkałych przez Polaków. Ponadto stawilo się prawie w komplecie całe duchowieństwo łacińskie, obywatelstwo okoliczne i inteligencja miejska. Obszerna sala Rady powiatowej i 4 przyległe pokoje były literalnie przepełnione uczestnikami.

Wiec zagał były marszałek powiatu p. A. Rayski, poczem zabrał głos dr. Leon Jakliński i wyjaśnił zebranym, iż przedewszystkiem kłamliwym jest zarzut Rusinów, jakoby Polacy sprzeciwiali się reformie wyborczej; przeciwnie, jeszcze przed wniesieniem projektu bar. Gautscha uchwalili Sejm galicyjski w zasadzie rozszerzenie praw wyborczych do Sejmu. Wprowadzenie jednak w Galicyi t. zw. „równego“ i powszechnego prawa głosowania byłoby największą niesprawiedliwością dla półtora milionowej ludności polskiej w Galicyi wschodniej, która straciła wobec lokalnych większości ruskich wszelkie prawa wyborcze, a tem samem i faktyczna bardzo. znaczna większość polska w Galicyi nietylko pod względem liczebnym, ale także ekonomicznym i kulturalnym, zostałaby wydana na łaskę niedojrzałej i niekulturalnej mniejszości ruskiej. Mowca przestrzegł polskich włościan przed zgubnymi skutkami, jakiby takie prawo wyborcze, do którego zdobycia Rusini ich w imię rzekomej wspólności stanowych interesów zachęcają — dla nich przedewszystkiem za sobą pociągnęło.

Rusini, uzyskawszy przewagę w reprezentacji parlamentarnej, przy znanej swojej nietolerancji, zruszczyli by wkrótce szkoły, urzędy a wreszcie i samych włościan polskich we wschodniej Galicyi. Jeżeli księża ruscy na wiecach utrzymują, że dziedzice mają za wiele gruntów, że płacą za nisko robotników rolnych i że z tych powodów należy ich zniszczyć przez strajki i doprowadzić do podziału ziemi między włościan, to zwrócić się należy do nich, aby przykładem dobrym świecili, podwyższyli płacę robotnikom na swych gruntach. Tymczasem są księża ruscy, którzy nie tylko że nie płacą robotnikom więcej aniżeli dwory, ale przeciwnie każą nowożeńcom za naukę pacierza bezpłatnie obrabiać swoje role, a chlebem ofiarnym, na który wieśniak w pocie czoła pracuje, wykarmiają nierządnie nierogaciznę.

Księża ruscy nie mają prawa krytykować polskich panów, bo podczas gdy nikt nie słyszał, aby ksiądz ruski poniósł jaką ofiarę pieniężną dla polskich włościan, to przeciwnie ci panowie odznaczają się wielką ofiarnością. Mowca przytacza przykłady z powiatu rudeckiego, gdzie polscy właściciele dóbr ziemskich w ostatnich trzech latach ufundowali 4 kościoły, które kosztowały razem przeszło 100.000 koron, wybudowali i wyposażyli dwie ochronki, dwie bursy dla młodzieży szkolnej, wyposażyli jedno nowe probostwo, przyczyniali się znacznie do dobrowolnymi ofiarami do budowy szkół, zakładania Kółek rolniczych i świadczyli jeszcze wiele innych dobrodziejstw nietylko ludowi polskiemu, ale i ruskiemu. Tak n. p. hr. Karol Lanckoroński wybudował i uposażył własnym kosztem ruską szkołę w Brzeźcu, ofiarował bezpłatnie budynek na szkołę w Kołodrubach, przyczynił się znacznie do budowy cerkwi w Komarnie a hr. Kazimierz Badaeni darował nawet budynek dla Czytelni „Proświty“ w Nowosiolkach gościnnych.

Są zacni i czcigodni duszpasterze obrządku gr. kat., jednakowoż za dużo dziś jest między nimi agitatorów, którzy zapominając o tem, że są „kapłanami Chrystusa“, który każe im głosić miłość i zgodę, sieją w koło siebie nienawiść. W końcu postawił mowca rezolucję, przyjętą przez obecnych hucznyimi okłaskami: „Wiec, uznając potrzebę rozszerzenia praw wyborczych, sprzeciwia się stanowczo takiej reformie wyborczej, któraby

ukróciła obecne słuszne prawa narodu polskiego w Galicyi“.

Następny mowca, dr. Al. hr. Skarbek, marszałek powiatowy, uzasadnił obecne pokrzywdzenie Galicyi, która licząc 28 pr. ludności całego państwa, ma przyznane zaledwie 14 prc. mandatów do Rady państwa. Jeżeli Niemcy i Cześć, którzy w pierwszym rządzie korzystali z tego pokrzywdzenia, podzieliwszy się zrabowanymi Galicyi mandatami, chcą prawo wyborcze reformować, to powinni przedewszystkiem naprawić wyrządzoną Galicyi krzywdę. Mowca postawił następującą rezolucję:

„Wiec uznaje jako najpilniejszą reformę wyborczą, naprawienie wyrządzonej Galicyi przez obecną ordynację wyborczą krzywdy i domaga się przyznania Galicyi należytej jej ze względu na liczbę ludności 28 prc. czyli 120 mandatów poselskich do Rady państwa“. Rezolucję powyższą przyjęli zebrani z niebywałym entuzjazmem.

W końcu przemawiał p. Bieniedzki w sprawie samodzielnienia Galicyi. Na podstawie bardzo bogatego materiału cyfrowego i przez przytoczenie licznych faktów z historii kraju od chwili, gdy się dostał pod berło Habsburgów, udowodnił mowca, iż obecną nędzę Galicyi spowodował nie, jak to utrzymują agitatorzy ruscy, „kuryalny system wyborczy i rządu polskiej kłiki“, — ale wiekowe systematyczne zaniedbanie i ekonomiczny wyzysk kraju ze strony absolutnych centralistycznych rządów niemiecko-czeskich, które po zaprowadzeniu konstytucji trwały nadal pod formą czesko-niemieckiej parlamentarnej większości. Rządowi tych obu narodowości, ma Galicya do zawdzięczenia systematyczne zabijanie przemysłu krajowego przez konkurencję zachodnich fabryk, przez przydzielanie obcym fabrykantom galicyjskich dostaw rządowych, niesprawiedliwe i niekorzystne dla nas taryfy kolejowe i cła, nieuregulowane rzeki, niedostateczną ilość komunikacji kolejowych i drogowych, ucisk podatkowy i inne tym podobne dobrodziejstwa. Dlatego też mylnem jest twierdzenie apostołów powsz. pr. głosowania, którzy twierdzą, że z jego wprowadzeniem zniknie wszelka nędza i bieda w Galicyi.

Przecież powsz. pr. głosowania, które niewątpliwie, jak to zresztą jest jego celem, doprowadzi do rozbitcia jednolitej obecnie reprezentacji Galicyi w parlamencie, osłabi jej stanowisko wobec czesko-niemieckiej spółki i zapewni tej ostatniej jeszcze większą bezkarność w wyzyskiwaniu Galicyi.

Jedynie zaprowadzenie szerokiego samorządu w Galicyi na wzór Węgier, byłoby zdolne uchronić ją od dalszego wyzysku i umożliwić jej rozkwit ekonomiczno-społeczny. Odnośną rezolucję mowcy przyjęli wszyscy obecni, z wyjątkiem kilku ruskich radykałów, którzy się przypadkiem na sali znaleźli. Protest ten byłby sprowadził dla nich przykre następstwa, ponieważ najbliżsi bardziej krewki sąsiędzi pragnęli im w dobitny sposób okazać swoje niezadowolone. Tylko natychmiastowej interwencji rozważniejszych jednostek mają do zawdzięczenia, że im ta opozycja uszła na sucho.

Rzecz znamienita, że wszyscy inni mowcy, jacy jeszcze głos zabierali, występowali przedewszystkiem przeciw równości powszechnego prawa głosowania, uważając bezwzględną równość za niesprawiedliwą. Prezydium wiecu zakomunikowało uchwalone rezolucje telegraficznie prezydentowi ministrów i prezesowi Koła Polskiego w Wiedniu.

Wiec trwał 2 i pół godziny. Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“, rozeszli się uczestnicy do domów, unosząc niezatarte wspomnienie, iż w potrzebie staną wszyscy Polacy bez różnicy klas, w obronie wspólnych interesów narodowych.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, w styczniu.

(Tow. Pom. Przemysłowej. — Sprawy miejskie. — Sokół. — Tow. Szk. Lud. — Koncert Desbergera. — Żydzi. — Kościuszko na cenzurze. — Skasowanie języka polskiego na poczcie.

Towarzystwo Pomocy Przemysłowej w Nowym Sączu, które zerwało się tego roku raz do skoku jak lew, współdziałając w urzędzeniu wystawy rolniczo-przemysłowej, ogłosiło walne roczne zgromadzenie na dzień 30 grudnia 1905 r. z nader urozmaiconym programem. Niestety nie policzyło się Towarzystwo ze słomianym zapalem swoich członków, którzy na to zebranie nie przyszli, i odbycie zebrania udaremniłi. Ot mamy: słowa... a czyni!

Magistrat nasz usuwa energicznie rudę starą obok nowego ratusza w rynku, w której mieściły się remizy miejskiej straży ogniowej. Zyska na tem estetyka wyglądu całego miasta, no i jego zdrowość.

W sprawie wodociągów miejskich bawiła tu dnia 29 grudnia komisja znawców, złożona z pp. profesora Szajnochy i starszego radcy budownictwa Inngardena. Panowie ci badali dotychczasowy przebieg robót, ale jakim go znaleźli — nie wiadomo, gdyż magistrat osłania sprawę wodociągową grubą chmurą tajemnicy. Tajemnica ta przyczynia się do rozgorzyczenia członków komisji inwestycyjnej, których się wzywa zwykle tylko do wysłuchania gotowych już faktów, zdziałanych bez ich wiadomości. Możeby się zdało więcej światła w tej sprawie?

Elektryka miejska wkroczyła w stadium nowe



ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
PORTRETY
CYNKORAFIE
FOTODRUK
FOTOLITOGRAFIE
POTRĘTY
POWIEKSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7. 49

i jedynie racjonalne t. j. w stadium postępowania ofertowego. Stało się to na skutek energicznej akcji pewnej grupy radnych skupionych koło osoby p. Romana Pisza, a dzięki jego celowej i nieustającej ingerencji.

Czytelnia Mieszkańska skupiająca w sobie sfery przemysłowe i handlowe, nosi się z myślą postawienia własnego gmachu. Wybrano w tym celu komitet, złożony z pp. Brudzianny, Kmietowicza, Pisza i Zabży.

Wybory do wydziału miejskiej Kasy Oszczędności jeszcze nie rozpisane ku nerwowemu zniecierpliwieniu rozmaitych pp. kandydatów.

Już to u nas w Sączu najwięcej zajmującymi sferami „działaczy” są wybory do instytucji finansowych. Niezłe to jest być dyrektorem, syndykiem itd. itd. w jednej osobie. — Sprawy narodowe, społeczne, w ogóle takie, których sfrukturyzować nie można na gotówkę, nie cieszą się taką popularnością i wzbudzają raczej politowanie dla „narwanych” osobników, marzących o Ojczyźnie, narodzie i t. d., aniżeli żywsze bicie serc. Gdyby tu się zjawiał jakiś Mojżesz, zaczęłyby od kruszenia okadzane mirry złotego cielca.

Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu odbyło roczne walne zgromadzenie dnia 29 grudnia z. r. — Mimo pewnej, nieśmiałej zresztą, wodnistej i nieświadomej celu opozycji wyszedł przy wyborach cały poprzedni wydział. Panowie opozycyoniści byli jako „lwy ryczące” za murami kasyna; na sali stracili werwę, czy... rację swej akcji.

Tutejszy Sokół zebrał się przed świętami Bożego Narodzenia na tradycyjny opłatek. Życzenia członkom i sprawie sokolej składał prezes p. dr. Stanisław Flis, potrącając o szersze idee narodowe. Uroczystość zakończyła mowa p. Obrzuda, który wskazał na ważność obecnej doby dzisiejszej i wskazał cele, do jakich dążyć, oraz środki, jakimi te cele realizować powinniśmy.

Wydział Sokola uchwalił jednomyślnie nie urządzać tego roku żadnych zabaw ze względu na powagę chwili obecnej i wystosował zaproszenie do innych towarzystw miejscowych, aby powzięły uchwały takiej samej treści.

Odbyły się tu w bieżącym miesiącu dwa przedstawienia „Żywej szopki” Tetmajera i in. staraniem Sokola. Wytworne nowe dekoracje pędzla tutejszego malarza p. Broszkiewicza i umiejętna gra amatorów złożyły się na to, iż przedstawienia te cieszyły się niebywałym powodzeniem. Na ogólne żądanie zostanie szopka jeszcze dwa razy wystawioną.

Koło Pani en miejscowego T. S. L. odegrało w Sokole „Skalbmierzanki” Kamińskiego. Wykonanie było wytworne i przynosi zaszczyt pp. amatorkom i amatorom, oraz reżyserowi p. Hermanowi. Zresztą jednak T. S. L. nie daje widomych znaków życia, pracując intra muros.

P. Henryk Dosberger, nauczyciel muzyki, dał na trzydziestoletni jubileusz swej pracy zawodowej w Nowym Sączu koncert dnia 4 stycznia przy współudziale barytonisty p. prof. Czerbaka i in.

Koncertant był przy temperamencie, gra była gładka i umiejętna, to też oklaski nagrodziły zasłużonego jubilata. Niestety publiczność nasza nie zgromadziła się tak, jakby ze względu na zasługi p. Desbergera spodziewać się należało.

W Nowym Sączu nie słyhać nic o żydach-Polakach. Są żydzi-socjaliści, żydzi syoniści, żydzi-hasydzi; Polaków ani na lekarstwo; a chciałbym serdecznie, aby mi w tym kierunku zgryźliwy pesymizm zarzucono. Towarzystwa polskie — z wyjątkiem kasyna i w mikroskopijny rozmiarze: T. S. L. — nie wykazują prawie zupełnie żydów. Nawet ze Sokola urządzili oni secesję i jeżeli się nie mylę, tylko 2 druhów należy do wyznania starozakonnego. Na ulicach i w sklepach rozbrzmiewają dźwięki żargonu lub niemczyzny; jednostki, posługujące się i w swoim domu językiem naszym, na palcachby policzyć się dało. Nasi żydzi abonują gazety niemieckie, piszą po niemiecku, lub w żargonie i nadają miastu obcą fizyognomię. A przecież żyją na polskiej ziemi i powinni się poczuwać... przynajmniej do pewnej polityki. Teraz koło osób dwóch ludzi z uniwersyteckim wykształceniem pp. dr. Silbermanów grupują się syoniści. Towarzystwo ich „Ezra” urządza odczyty, obchody makabeuszowskie i inne, oddzieliło się od ludności polskiej odrębnym bankiem żydowskim i t. d. Stwarzają mury nieprzebyte i posługują się na zebraniach żargonem, który chyba do odrodzenia „narodowego” żydów przyczynić się nie może. Na wiecu syonistycznym z 7 stycznia uchwalono odrębność narodu żydowskiego w Galicji, ogłoszono żargon za język narodowy itp., i te postulaty przedłożono w depeszy prezydium Rady ministrów. Zaiste źle się odwdzięczają żydzi za naszą wiekową miękkość czy sympatię, za idealizowanie żydostwa przez naszych Mickiewiczów, Słowackich, Prusów, Junoszków, Orzeszkową, Zapolską i wielu wielu innych. Czyżby gościnności tej ziemi i szlachetności jej synów odczuwać nie potrafili?

W pewnej tutejszej restauracji zawieszł właściciel na ścianie portret Tadeusza Kościuszki. Chodzili do restauracji i Rusini i Niemcy-oficerowie i nikogo nasz nieśmiertelny naczelnik nie raził. Aż pewnego razu przyszedł do restauracji pewien major, niedawno tu przeniesiony i dopiero jego oczy zaczęły się zalewać krwią na widok Kościuszki. Wola zatem właściciela i każe mu Kościuszkę uprzątnąć, bo... tam gdzie chodzi oficerowie (jak mówił p. major), Kościuszki być nie powinno. I potulny restaurator usunął naczelnika i zawieszł inny portret, nie drażniący już uczuć p. majora. Do-

prawdy, nie wiadomo, czemu więcej dziwić się należy: czy śmiałości majora, czy potulności polskiego restauratora?

A nasza cierpliwa publiczność milczy i wcale sobie tego dziwnego aktu potulności p. restauratora do serca nie bierze. Coby się to działo, gdyby tak jakiś Polak kazał restauratorowi Niemcowi wyrzucić n. p. portret Bismarka? — No ale my w „Sączu” ludzie zgodni i tolerantni; niech zna obcy, „jakie my delikatne ludzie!” — hej!

Tutejszy zarząd pocztowy skasował widocznie język polski jako urzędowy, albowiem cierpliwie toleruje fakt, iż od roku blisko napisy polskie zamazano na skrzynkach listowych, tak że Polak (a tych tu w Sączu na 20.000 ludzi jest przeszło 19.000) nie wie, kiedy listy się ze skrzynek wyjmują. — Możeby szanowny zarząd pocztowy w Nowym Sączu wyębnił ustawę, czy ukaz, na mocy którego język polski na pocztach galicyjskich został zakazany?

Z Trybunału administracyjnego.

(Prawne pojęcie kościoła filialnego na tle prądów reformacyjnych 16 wieku.)

Gmina Jasieniów w powiecie przemyskim, posiada od 12 wieku kościół parafialny obrządku łacińskiego. Kiedy schyzma luterkańska przedostała się z Niemiec do Polski, dał ucha nowinkom ówczesny dziedzic Jasienowa, Błoński, przeszedł na protestantyzm i skonfiskował katolikom swej włości kościół i parafię na rzecz nowych spółwyznawców.

Do parafii jasieniowskiej należała, między innymi, miejscowość Trześniów. Aby więc uczynić zadość potrzebom religijnym tej gminy, nadano tamtejszemu kościołowi filialnemu samoistność pod względem praw i obowiązków parafialnego urzędu.

Przeciwreformacja za wpływem Jezuitów wzięta w następstwie sprawiła, że katolicy uzyskali kościół w Jasieniowie, a proboszcz tamtejszy, Sebasjan Zyberowicz, wniósł do Trybunału lubelskiego pozew o uznanie kościoła Trześniowskiego za filię probostwa jasieniowskiego. Wyrokiem tego Trybunału z roku 1644, rozszczeniem pozwu przyznano słuszność. Dekretem króla Augusta III z r. 1756, zobowiązany został proboszcz jasieniowski do udzielania kapelanowi trześniowskiemu pewnej dotacji rocznej. Mimo tego wykonywał kapelan urząd duszpasterski niezawisłe od proboszcza jasieniowskiego, chrzczył i grzebał i prowadził metryki urodzin, zaślubin i śmierci samoistnie.

Ponieważ kościół w Trześniowie, pochodzący z 16 w., chylił się obecnie ku ruinie, zarządzono postępowanie konkurencyjne. Fundacja Sikorskich, do której należą dobra trześniowskie, wzbrania się wszakże uczestniczyć w konkurencji, powołując się na § 10 ustawy krajowej z 16 kwietnia 1896 dz. u. kr. l. 15, wedle którego osoby prawne, uiszczające dotacje na rzecz kościoła macierzystego, wolne są od dotowania kościołów filialnych.

Ponieważ namiestnictwo i ministerstwo oświaty, uznały kościół w Trześniowie za samoistną parafię i poleciły fundacji udział w konkurencji, przeto fundacja wniosła do Trybunału administracyjnego zażalenie, co do którego odbyła się onegdaj rozprawa pod przewodnictwem hr. Schönborna.

Dr. Hleversen podniósł, jako zastępca strony żądającej się, że fundacja dotychczas dobrowolnie dotowała kościół trześniowski i czynić to będzie zapewne i na przyszłość, lecz nie można uznać w tej mierze jakiegokolwiek obowiązku, gdyż kościół Jasieniowski wykonuje dotychczas władzę parafialną w Trześniowie.

Dr. Piekarski, wicesekretarz ministeryalny, jako zastępca ministerstwa oświaty, bronił argumentów zaciepionego orzeczenia, a dr. Józef Zipser, jako zastępca parafian trześniowskich, oparł się w określeniu kościoła macierzystego i filialnego na momencie jurysdykcyjnym, jako jedynie znamieniem dla rozstrzygnięcia kwestyi, powołał się na potwierdzenie ordynaryatu przemyskiego, że kościół trześniowski sprawował funkcje urzędu parafialnego.

Trybunał orzekł po dwugodzinnej naradzie, że mianowicie w określeniu kościoła macierzystego i filialnego jest tylko prawo jurysdykcyjny, a nie okoliczność, iż filia pobiera dotacje z „ecclesia matrix”.

Ponieważ zaś ten moment w ciągu postępowania administracyjnego nie znalazł pełnego wyjaśnienia, za rządził uzupełnienie dochodzeń, o ile kościół trześniowski posiada władzę jurysdykcyjną.

Wiadomości polityczne.

W ALGESIRAS.

Pragnąc utrzymać czytelników naszych treściwie a zwięźle poinformowanymi o przebiegu nie tylko samej konferencji — mającej dla Europy tak doniosłe znaczenie, ale i ubocznych podczas niej układów, podajemy w najkrótszym streszczeniu wiadomości, zebrane z pism francuskich, włoskich, niemieckich i angielskich.

Niemcy mają wnieść ze swej strony propozycję, ażeby organizacja policji w głębi Marokku została powierzona jednemu z państw neutralnych. Na to dziś już

odpowiada prasa francuska, że niepodobna przypuszczać ażeby którekolwiek neutralne państwo zechciało przyjąć taki obowiązek. Zadanie byłoby bardzo kosztowne i trudne, a cóżby mogło nakłonić państwo neutralne do podjęcia zadania, kiedy już sama neutralność dowodziła, iż nie ma najmniejszego w tem interesu? Ewentualnie, podjąwszy się, państwo nie spełniłoby swego zadania należycie. Jedną tylko Francją ma ku temu wszystkie zasoby moralnie strategiczne. Francja mogłaby w danych najlepszych okolicznościach przyjąć międzynarodową kontrolę nad powierzoną sobie policją w głębi Marokku. Przykład analogiczny jest w organizacji egipskiej „Kasy długów”.

Jednemu z dziennikarzy tryesteńskich oświadczył margr. Visconti-Venosta w Madrycie, że rola Włoch w Algesiras nie ogranicza się bynajmniej do pośredniczenia między głównymi mocarstwami: Włochy muszą myśleć ewentualnie o Tripolisie. Delegat włoski będzie działał zgodnie z hiszpańskim.

W senacie waszyngtońskim wniesiono uchwałę przeciwko uczestniczeniu Ameryki w europejskich zatargach dyplomatycznych. Grupa senatorów, która tę uchwałę proponuje, wyraża obawę, iż Ameryka może zostać wciągniętą do europejskich zatargów zbrojnych. Nawet jeżeli pokój obecny nie zostanie zakłócony, konferencja wyrządzi szkodę Stanom Zjednoczonym, bo wprowadzi precedens odbiegnięcia od tradycyjnej polityki. Ameryka musi tak samo unikać wszelkich zagranicznych, zwłaszcza europejskich aliansów.

PREZYDENT CASTRO I FRANCJA.

Francja widzi się zmuszoną podjąć blokadę niektórych portów Wenezueli i odwołać zastępcę swego posła, bo do ostatniej chwili prezydent Castro trwa w opozycji przeciwko życzeniom potężnej republiki europejskiej. Blokada okaże się niewątpliwie skuteczną i wystarczającą, a pobjeżny opis wypadków, które ją spowodowały, przekona każdego, że Francja dała i tak już dowody wielkiej cierpliwości.

Rok temu z górą Castro zajął własność, należącą do francuskiej kompanii podmorskiego kablu, nie dając żadnego wynagrodzenia. Ponieważ jednak była pewna wątpliwość, czy kompania nie istniała i nie działała w Wenezueli na własne ryzyko, rząd francuski pozostawał dość obojętnym na jej skargi i żądania kompensaty. Ale prezydent Castro nie tylko zamknął centralną stację kablu, lecz nadto wydał z granic kraju dyrektora kompanii, p. Brun'a. Wtedy rząd francuski zaprotestował przez p. Taigny, zastępcę posła. Castro odpowiedział wprost do Paryża, że Taigny powoduje się w całej sprawie osobistą niechęcią do niego, prezydenta, że więc nie może rząd wenezuelski zwracać żadnej uwagi na przedstawienia, składane mu przez tego dyplomata. Francja oczywiście nie mogła pozwolić na takie obchodzenie się ze swoim reprezentantem i zażądała cofnięcia odpowiedzi prezydenta. Castro odpowiedział, że cofnie swoją notę, jeżeli Francja cofnie swoją. Rouvier zaś, chcąc okazać zaufanie panu Taigny, dał mu wyższą rangę w dyplomatycznej służbie.

Castro tymczasem nie cofnął owej ubliżającej noty i nie położył końca potwarczej kampanii prasowej przeciw p. Taigny, ale nadto odmówił francuskiemu reprezentantowi zaproszenia na oficjalne przyjęcie w Caracas. W ten sposób zerwał poniekąd dyplomatyczne z Francją stosunki.

Pozostaje atoli do rozwiązania kwestya, jak sobie postąpi rząd Zjednoczonych Stanów w razie użycia przez Francję środków koercyjnych. Czy Francja naruszy zasadę Monroe? Bądź jak bądź, nie ma wątpliwości, że Waszyngton poprze akcję Francji moralnie — może nawet czynnie.

SERBIA I AUSTRYA.

Serbia odpowiedziała z niespodziewaną stanowczością na żądanie Austrii — zaniechania fiskalnego układu z Bułgarią. Odpowiedź, zredagowana po porozumieniu się z rządem bułgarskim, oświadcza, że Serbia nie może w żadnych okolicznościach zgodzić się na bezwarunkowe wyrzeczenie się układu; dziwić się wypada, że Austria żąda unieważnienia międzynarodowego, już podpisanego aktu. Serbia może wprowadzić niektóre zmiany w paragrafach, przeciw którym Austria ma coś poważnego do powiedzenia, może równocześnie dać Austrii równoznaczające ustępstwa — które muszą jednakże być wpród przedmiotem osobnych układów.

Co pewna, to, że — czy Austria cofnie swoje żądania, czy nie — rezultat dla hr. Gołuchowskiego musi być w każdym razie fatalny, bo, albo będzie odpowiedzialnym za naruszony urok Austrii, albo za wszczęcie poważnego zatargu fiskalnego, który z pewnością nie doda monarchii znaczenia na Bałkanach.

Szczególne cechy rewolucji rosyjskiej.

I.

Dążenia wolnościowe w Rosji trwają już oddawna. Prześladowane i tłumione w samym zarodku, nie mogły one znaleźć szerszego podkładu. Społeczeństwo rosyjskie można było podzielić na trzy klasy: urzędniczą, najsilniejszą, trzymającą w swych rękach cały ster życia nie tylko państwowego, lecz i społecznego i nada-

Mączka Gurgula

ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego, przy której 99.36% uległo strawieniu. — Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowatych u tychże jest jeszcze minimalną. Ilość

bowiem istot skrobiowatych w mączce badanej wynosi tylko 34.58%, gdy 56.61% istot nie licząc wody i soli miner. przypadających na istoty białk., tłuszczu i cukru, ulegną wchłonięciu nawet u niemowląt w 1-ym okresie ich życia. Pod tym też względem przewyższa mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór zagraniczny, a mianowicie mączkę Kufeka. 113
Kraków, 28 maja 1905. Doc. dr. Ignacy Lemberger.

jąca mu odpowiedni ton, bierne zupełnie przez długie lata pod względem politycznym zmiastwo i mieszczactwo i na ciemne i pokorne rządowi masy ludowe. Rząd wszystko robił, aby niedopuszczyć światła i uświadomienia do tych mas, zaprowadzał im ogłupiające szkoły cerkiewne i niedopuszczał żadnych wpływów postronnych. Młodzież uniwersytecka ulegała surowej represji za usiłowania zbliżenia się do ludu wiejskiego lub warstw robotniczych.

Wśród inteligencji zawodów wyzwolonych, a szczególnie wśród młodzieży płci obojga, przejawiały się, pojęcia i ruchy wolnościowe, lecz nie znajdując silniejszego podłoża wśród szerszych warstw społeczeństwa, zanikały bezskutecznie. Ginęły i marnowały się najlepsze siły rosyjskie w tej nierównej walce. Liberaliści rosyjscy musieli albo opuścić kraj, albo nie widząc żadnej przemiany drogą ewolucyjną, ani też nadziei szerszych ruchów rewolucyjnych, przystawali nieraz do partii terrorystycznej, poświęcając życie swoje dla zgładzenia tego lub owego przedstawienia represji i gnębiela najmniejszego choćby objawu wolnościowego w Rosji. Ci, co szukali schronienia poza granicami Rosji, pracowali jednak usilnie dla jej wolności. Z pism, które w tym celu były zakładane, najbardziej celowo i uświadamiająco co do całej korupcji biurokratycznej było prowadzone pismo „Oswożenie“ (Wyzwolenie), którego redaktorem był znany działacz rosyjski Piotr Struve. Pismo to potrafiło przeniknąć do wszystkich ważniejszych centrów Rosji i stało się bardzo popularne.

Powiew liberalizmu dawał się odczuwać coraz szerzej. Ujawnił on się dość silnie w naradach komitetów rolniczych, zorganizowanych z inicjatywy ówczesnego ministra skarbu Wittego i w niektórych ziemstwach z Twerskim na czele. Znalazł on jednak natychmiastowy odpór ze strony ministra spraw wewnętrznych Plewego, który nie cofnął się przed krokami najsilniejszej represji, zapelniając więzienia i stosując masową proskrypcję. I długo jeszcze byłaby trwała ta walka lepszych synów Rosji bez widomego skutku, gdyby nie wpływy zewnętrzne, które zmieniły radykalnie cały nastrój Rosji.

Japończykom to przypadło w udziale odegranie pierwszorzędnej roli w historii rosyjskiego ruchu wolnościowego. Ich znakomita organizacja wojskowa, wysokie zalety duchowe, inteligencja prostego żołnierza, uczciwość i bezprzykładny patriotyzm zmusiły korespondentów rosyjskich do zestawienia tego wszystkiego z niedołęstwem zarządu wojennego rosyjskiego, korupcją intendentury, a nawet zarządu Czerwonego Krzyża, brakiem inteligencji nie tylko wśród żołnierzy, ale i wśród oficerów rosyjskich itp. Te słowa ostrej i zasłużonej krytyki, wśród których świetne obrazy, kreślone przez Niemirowicza-Danczenkę, stawiając wysoko całą organizację japońską, wstrząsnęły całą Rosję i przyczyniły się znakomicie do rozbudzenia krytycyzmu na całym obszarze państwa.

Zabójstwo Plewego i powołanie na ministra spraw wewnętrznych ks. Światopolk-Mirskiego, człowieka wręcz przeciwnych usposobień, miało też decydujące znaczenie. Mirski nie tylko powrócił z zestania najlepszych działaczy ziemskich, ale co ważniejsze, pierwszy zainaugurował swobodę prasy. Wprawdzie pod koniec, pod wpływem wiecznej tej samej, silnej swą organizacją i nienawiścią wszystkiego, co tchnie wolnością, partii zaczął stosować system ostrzeżeń, lecz ruch, raz rozpoczęty, popłynął szerokim korytem uświadomienia jak najszerzych warstw społecznych. Mirski nie potrafił stanąć do walki z silną jeszcze partią reakcyjną i ustąpił.

Wielkie klęski wojenne nie pozwoliły jednak do wytworzenia nowej siły wśród partii reakcyjnej. Całe społeczeństwo zwróciło się przeciwko biurokracji; na jej barki składano winę za haniebne skutki wojny. Zawarcie wcale nie zaszczytnego pokoju, ale w każdym razie nie tak poniżającego dla Rosji, jakiego się spodziewano, wysunęło znowu naprzód Wittego, któremu nie tylko nadano tytuł hrabiowski, lecz od tej chwili uważano za jedynego człowieka, mogącego wyprowadzić Rosję z okropnego chaosu, jaki zapanował na całej przestrzeni państwa.

W kilka miesięcy po wybuchu wojny japońskiej odbyły się zebrania w wielu ziemstwach i organizacjach miejskich, gdzie co raz silniej wołano o konieczność zmiany całego ustroju państwa. Wyższe zakłady naukowe też nie dały na siebie czekać.

Działacze ziemscy i miejscy postanowili zorganizować zjazdy z początku oddzielnie, a następnie łącznie. Rząd, widząc groźną dla siebie sytuację przez możliwość ujęcia przez ziemców w swoje ręce całego ruchu społecznego, z początku usiłował im przeciwdziałać i zabronił publicznego zjazdu. Niewiele sobie jednak robiono z tego zakazu. W Moskwie zorganizowało się stałe biuro zjazdów, które miało kierować całą robotą.

Pamiętni i prawdziwie rewolucyjnymi w wielkim stylu były uchwały zjazdu moskiewskiego z dnia 6 (19) listopada 1904 roku, ustalające podstawy konstytucyjne dla Rosji, a więc wolność sumienia, słowa, zebrań i związków, nietykalność osoby i mieszkania prywatnego.

Odtąd postulaty te powtarzają się we wszystkich bez wyjątku zjazdach i zebraniach.

To też uchwały zjazdu moskiewskiego i śmiałe, a pełne godności słowa, wypowiedziane przez zmarłego ks. Trubeckiego w obliczu monarchy, uważam za dwa najważniejsze momenty w całym ruchu rewolucyjnym rosyjskim.

Rewolucya w Rosji.

(System okłamywania Europy w dalszym ciągu. — Rzeczywista sytuacja w państwie. — Rewolucya trwa dalej. — Polityka zaprzeczeń Wittego. — Historyczna maskarada. — Subtelności jurydyczne. — Starania o kuratorkę dla oczekiwanej Dumy).

Z depeesz, które rząd rosyjski rozsyła za pośrednictwem urzędowej Agencji telegraficznej po Europie, wynikałoby, że rewolucya rosyjska jest już najzupełniej stłumiona, i że rząd zajęty jest obecnie zacieraniem ostatnich jej śladów. Depesze te, wysyłane do Europy systematycznie z różnych krańców Rosji, są obliczone na okpienie opinii publicznej cywilizowanego świata, i mają na celu wzbudzenie w europejskiej finansierce zaufania do rządu rosyjskiego, które to zaufanie zeskontuje on natychmiast w brzęczącej monecie.

W celu jaknajskuteczniejszego okłamywania Europy Durnowo „zreorganizował“ agencje telegraficzne na prowincyi w ten sposób, że usunął z nich wszystkich urzędników podejrzanych o sympatyje dla ruchu wolnościowego i rewolucyjnego. Dzisiaj podobnie, jak za czasów Trepowa, korespondentami Agencji telegraficznej są urzędnicy gubernialni, niejednokrotnie posiadający bardzo nawet wysokie rangi. Stąd pochodzi, że kiedy dawniej — jeszcze przed miesiącem wiadomości o rewolucyi w Rosji były z reguły przesadzone, dzisiaj są one nieprawdziwe wprost w przeciwnym kierunku.

Tymczasem mimo wszystkie represje rząd Wittego nie jest jeszcze bynajmniej panem położenia. Omalwając tę sprawę korespondent „Voss. Ztg.“ berlińskiej pisze: „Nawet w Petersburgu żyjemy w warunkach, w których osobista samopomoc zdaje się być jedynym, rzeczywiście istniejącym prawem.“

Wystarczy przypomnieć, że w pierwszorzędnej tujszej restauracji emerytowany oficer wpakował siedm kul rewolwerowych w studenta dlatego, że wydało mu się, iż biedny młodzieniec słucha hymnu carskiego z nie dość wielką rewerencyą. W jednym z pierwszorzędnych hotelów ranią znowu bardzo ciężko wojskowego przedstawiciela pewnego zagranicznego mocarstwa“.

Na prowincyi naturalnie o jakimkolwiek uspokojeniu, o którym codziennie trąbią oficjalne i półoficjalne agencje, niema zupełnie mowy. Podczas, gdy cała niemal armia rosyjska, wzmocniona licznymi, a w ścisłej tajemnicy przeprowadzanymi mobilizacyami, rozprószona jest w małych oddziałach po całym państwie, w celu utrzymania w ryzach buntującego się coraz bardziej chłopstwa, podczas gdy połowa inteligencji prowincjonalnej zapelnia więzienia, ruch terrorystyczny wzmacnia się coraz bardziej, a partya czynu zaczyna coraz liczniej sprzątać skazanych przez nią na śmierć przedstawicieli rządu. Nowy Rok rozpoczął się zamordowaniem czernihowskiego gubernatora Chwostowa.

„Są to — powiada wspomniany korespondent — pierwsze oznaki nadciągającej burzy. Rząd będzie mógł naturalnie stłumić powstania masowe, ale wobec walki skrytobójczej, do której społeczeństwo rosyjskie jest doskonale przyuczone, będzie on więcej, niż za Plewego bezsilnym. Twierdzenie, że rewolucya rosyjska jest złamana, jest najzupełniej pozbawione podstaw. Zatrzymała się ona tylko na krótki czas, aby zaczerpnąć oddechu. Co się teraz dzieje, są tylko walki forpocztowe przed generalną bitwą. Nieprawdziwym byłoby przypuszczenie, że strumienie krwi, które popłynęły w Moskwie, Petersburgu i w stu innych miastach, zniechęciły społeczeństwo i spalizowały jego wolę do wolności.“

Przeciwnie, straszne rzezie przyzwyczaiły do krwi nawet te sfery, które dawniej walkę orężną potępiały. Dzisiaj naspokojniejsi i najdojrzałsi przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego godzą się już na to, że na reakcyonistów niema innej broni jak rewolwer i bomba. Takie są owoce kłamstwa, które tak usilnie siał po Rosji rząd Wittego i Spółki“.

— Wśród niższych warstw czynownictwa ruch opozycyjno-rewolucyjny przybiera coraz większe rozmiary. Niezadowolone wśród nich rośnie z dnia na dzień. Dymisjonowanie i dobrowolne usunięcie się wielu urzędników pociągnęły za sobą ogromne przeciążenie pozostałych w urzędzie, któremu jednak nie towarzyszyło bynajmniej odpowiednie podwyższenie pensyj. Podobne niezadowolenie przejawia się coraz wyraźniej także wśród funkcyjaryuszów i urzędników instytucji prywatnych. Także i tam pensje i zwykle remuneracje świąteczne i noworoczne zostały wypłacone w bardzo skąpych dawkach. Mimo to obawy powtórzenia się krwawej niedzieli styczniowej w Petersburgu niema. Rewolucyoniści bowiem przekonali się w ostatnich czasach, że przy wierności wojsk nie mogą myśleć o żadnym zwycięstwie na ulicy. Mimo to w Petersburgu pojawiają się coraz częściej rozmaite indywidua uzbrojone od stóp do głów. Zjawisko to wobec tego, że policya bardzo skrupulatnie poodbierała broń robotnikom, daje wiele do myślenia. Nie jest wykluczonem, że rząd sam na własną rękę przygotowuje masakrę, aby za pośrednictwem czarnych secin wyróżnić tę część rewolucyoniści i ludzi nieprawomyślnych, której nie zdołał jeszcze zamknąć w więzieniu.

— Jak wiadomo z depeesz, hr. Witte zaprzeczył kategorycznie, jakoby wobec kogokolwiek wyraził się o zachowaniu zasady samowładztwa po manifestie październikowym, tak ściśle i stanowczo, jak to wynikało z jego rozmowy podanej w „Nowem Wremieni“, którą skre-

śliśmy przed kilku dniami. Przypomnimy tu tylko, że Witte powiedział wówczas wedle relacji „Nowego Wremieni“ do deputacyi „Związku 30 października“, że manifest październikowy jest tylko aktem łaski cara wobec narodu, aktem, który w niczem nie zmienia ustaw zasadniczych państwa, ani nie ogranicza samowładztwa carskiego.

Wiadomości tej zaprzecza Witte w dwójaki i dlatego bardzo charakterystyczny sposób. Oto w zaprzeczającym komunikacie rosyjskiej agencji telegraficznej i za pośrednictwem swego angielskiego gadzinowca dra Dillona w „Daily Telegraph“ twierdzi on kategorycznie, że nigdy z nikim nie rozmawiał o manifestie październikowym, ani tego ostatniego w jakikolwiek sposób nie komentował. W oficjalnem zaś wyjaśnieniu, które za pośrednictwem „Nowego Wremieni“ przeznaczył dla użytku opinii publicznej rosyjskiej, przyznaje, że o manifestie rozmawiał i komentował go, ale tylko ze stanowiska — formalnie jurydycznego.

Mówił on mianowicie — tak brzmi inspirowane wyjaśnienie „Nowego Wremieni“ — tylko o stosunku i manifestu październikowego do tytułu „samowładca“ stwierdził, że jurydycznie manifest ten tytułu owego w niczem nie uszczupla, ani tem mniej nie czyni go bezprzedmiotowym, ponieważ ze stanowiska jurydycznego manifest konstytucyjny można uważać jedynie za akt nieograniczonej woli samowładcy, który w myśl tej właśnie nieograniczonej woli może manifest ów odwołać, zastąpić go innym, lub wogóle działanie jego zastanowić. Naturalnie jest to wszystko tylko czysto jurydycznym i formalnym komentowaniem woli carskiej, wyrażonej w manifestie październikowym, a to ze stanowiska istniejących ustaw zasadniczych. W rzeczywistości bowiem car jest człowiekiem, któremu można ufać na słowo, i który trwa w swem niezłomnem postanowieniu, aby jego manifest październikowy został wykonany jaknajzupełniej dosłownie. Witte w wyjaśnieniu swójem zastrzega się jeszcze przeciw wszelkiemu szerszemu i dowolnemu komentowaniu tak ważnego aktu państwowego, jak manifest październikowy. A dopatrywane się w nim nadania konstytucyi jest właśnie takim „szerszem i dowolnym“ komentowaniem jego treści. Manifest październikowy należy rozumieć dosłownie, a wówczas nikt się w nim nie doczyta nadania konstytucyi.

Cała ta dwoistość zaprzeczeń, dla zagranicy jedno, a dla Rosji drugie, tudzież owo kręctwo z jurydyczno-formalnym znaczeniem manifestu i dobrą a silną wolą cara, rzuca wiele światła na obecną politykę Wittego. Piotr Struve w „Russkich Wiedomostiach“ nazwał ją słusznie „historyczną maskaradą“. Ma ona na celu drogą wynajdywania różnorodnych subtelności jurydycznych — tak jakby w ustroju despotycznym mogła być mowa o jakiejkolwiek zasadzie prawnej — utrzymać otwartą drogę dla kamarylli rządzącej na wszelki wypadek, gdyby zechciała uznać manifest październikowy za niebyły, odwołać go, zmienić i działania jego w myśl despotycznej ustawy zasadniczej zastanowić...

— Praktycznym odpowiednikiem tych teoretycznych dociekań hr. Wittego jest dążenie jego do przestoczenia obecnej Rady państwa w Izbę wyższą, któraby wzięła pod kuratelę mającą się wybrać Dumę. Jak wiadomo, obecna Rada państwa rosyjska jest w zasadzie doradczą-legislatywną instytucją biurokratyczną cara. W rzeczywistości zaś jest ona rupieciarnią w dosłownem tego słowa znaczeniu. W skład jej wchodzi część niedołągi umysłowe i fizyczne, częśćią typowi kryminaliści ze świata urzędniczego, ponieważ system biurokratyczny bardzo niechętnie stosuje literę prawa wobec różnorodnych przestępców i zbrodniarzy w uniformach urzędniczych, ale zamiast ich wyrzucić i ukarać, awansuje ich i unieszkodliwia ostatecznie przez posunięcie ich do wysokiej i dobrze płatnej rangi członków Rady państwa.

Dzisiaj zasiada w niej np. taki Aleksiejew, którego miejsce jest w kryminalu, a nie w tak wysokiej instytucyi. Podobnych zaś do Aleksiejewa członków posiada Rada państwa więcej. Reszta zaś to starcy zasnieźdiali i dziecinniali, których naturalnie o jakikolwiek zrozumienie życia narodowego i jego budzących się potrzeb żadną miarą posadzać nie można.

Taką to Radę państwa starają się obecnie Witte i Durnowo uczynić kuratorką Dumy, mimo, że manifest z 30 października pomija ją zupełnie milczeniem. Naturalnie, jeżeli się Wittemu uda urzeczywistnić ten zamiar, to będzie to ciężką obelgą, rzuconą w twarz narodowi i młodej Dumie, obelgą, która z pewnością nie przyczyni się do uspokojenia społeczeństwa, o które się Witte tak usilnie stara.

W zaborze rosyjskim.

(Ekscesy żołdactwa i bezpieczeństwo uliczne. — Władze i socjaliści przeskadzają akcyi przedwyborczej. — Ponowna rusyfikacja szkół i zajęcia w szkołach miejskich w Warszawie. — Upadek ekonomiczny i egzekucya podatków. — Strajki służby folwarcznej i wybijanie złodziei).

Zarówno wzmianki w pismach warszawskich, jakkolwiek stały się one obecnie znowu nader ostrożne i bojaźliwe, jakoteż korespondencje z Warszawy do gazet galicyjskich i poznańskich, wreszcie nadchodzące listy prywatne malują zgodnie obecną położenie, jako wprost

KOCE na konie DERKI pluszowe SKORKI angora i kozy

W. Adamski

nieznośne. Gen. Skallon i władze mu podległe robią wszystko, co mogą, aby doprowadzić ludność do rozpaczy. Na ulicach policja i patroli zaczynają się w ten sposób, że nikt, wychodzący z domu, nie może być pewny, czy wróci bez poniesienia jakiegoś szwanku, a nawet, czy nie zginie pod razami, zadanyimi kolbami lub bagnetem. Od czasu do czasu policja i wojsko zamykają pewną przestrzeń ulicy i urządzają sobie oblężenie. Wszystkich, którzy się znaleźli w zamkniętej przestrzeni i którzy nie mogą się nawet nigdzie schronić, bo bramy domów zawczasu są przez policję zamknięte, rewidują, uciekając się nawet do pomocy kolb i bagnatów. Tak los spotyka nie tylko przeciwników, zatrzymuje się również tramwaje i dorożki i wywleka pasażerów na ulicę dla rewizji.

Pojedynczych aktów najohydniejszego gwałtu niepodobna zliczyć. Odnaczają się tu zarówno patrole żołnierskie, jak agenci policyjni i nawet stróże, o ile obiegają policji. Dla przykładu tylko przytaczamy takie np. fakty, że pewien stróż w Łodzi zabił drągami malca, sprzedającego na ulicy gazety wbrew zakazowi policyjnym. W Warszawie woźnemu „Gazety Polskiej”, niosącemu z poczty do redakcji dzienniki zagraniczne, żołnierze nie tylko odebrali je bezprawnie, ale tak go zbili, że upadł na chodnik.

W warunkach takich ruch przedwyborczy nie może naturalnie rozwinąć się należycie, tembardziej, że przeszkadzają mu zgodnie władze i socjaliści. Patrole żandarmów, zgłaszających się do komisji, posterunki ustawione przed lokalami, odstrasza samymi swymi widokami, magistrat nie udzielił komisjom dostatecznej ilości informacji niezbędnych, komisarze cyrkulacji odmawiają pod rozmaitymi pozorami zatwierdzenia list wygotowanych przez rządów domów, ci znowu niejednokrotnie albo nie chcą wcale list sporządzać, albo samowolnie usuwają z nich lokatorów, którzy nie opłacili komornego. Socjaliści wreszcie rozpuszczają najrozmaitsze pogłoski, już to że każdy zapisany będzie musiał opłacać podatek mieszkaniowy, już to że w lokalach komisji będą groźne awantury. Ruch też przedwyborczy jest wciąż słaby, pomimo, że trwanie akcji organizacyjnej kończy się już dziś o 7 wieczór.

Na całej przestrzeni kraju władze odbierają ludności to wszystko, co zdobyła ona na podstawie uprzednich uchwał komitetu ministrów i ukazów carskich. Wspominaliśmy już niejednokrotnie o tem, co władze wyrabiają obecnie w gminach. Mamy cały szereg faktów podobnych w zakresie szkolnictwa. W szkołach elementarnych miejskich w Warszawie inspekcja szkolna grozi dymisją wszystkim nauczycielom, którzy „nie przywrócą dawnego prawnego porządku prowadzenia wykładów”, aczkolwiek ten dawny porządek nie jest już właściwie prawnym. Jednocześnie władze szykanują średnie szkoły prywatne z wykładem polskim, urządzają np. niczem nieuzasadnione, a nader szczegółowe rewizje, jak w szkole Sierżputowskiego.

To też zanosi się na nowy ożynek szkolny. W szkole technicznej kolei wiedeńskiej uczniowie przerwali lekcje, za co władze grożą zupełnym jej zamknięciem. Elementarne szkoły miejskie w Warszawie w d. 15 bm. były areną zajść, o których „Warszawskij Dniownik” taki ogłosił komunikat:

„Onegdaj, do wielu szkół miejskich, w których z rozporządzenia zwierzchności szkolnej wznowiono zajęcia, wtargnęli agitatorzy ze „związku unaradawiania szkół” i grożąc rewolwerami, oświadczyli, iż nie dopuszczają do wykładów w języku rosyjskim, poczem rozpędzili uczniów. W niektórych szkołach sami uczniowie oznajmili, iż nie chcą uczyć się po rosyjsku i szkoły opuszczali. Kilku agitatorów policja ujęła. Należą oni do różnych warstw ludności, poczynając od mularzy, a kończąc na artystach. Pomiedzy innymi w szkole w domu nr. 34 przy ul. Złotej zdarzył się epizod następujący: najpierw wtargnęło do klasy 15 chłopców z żądaniem przerwania zajęć. Nauczycielka, p. Moniachinowa, zmonitowała ich i ze szkoły usunęła. Wówczas przyszedło trzech ludzi dorosłych, którzy, grożąc jej śmiercią, wypędzili dzieci ze szkoły. To samo powtórzyło się w szkole przy ul. Pięknej nr. 46, gdzie nauczycielka, p. Wermkiewicz, nie posłuchała chłopców. Ludzie dorosli, którzy przyszli następnie, rozpędzili uczennice i kamieniami wyłukli szyby w oknach. W 59-tej szkole miejskiej uczniowie sami opuścili szkołę. — Gdy dwóch zostało chcąc uczyć się dalej, weszło do szkoły 4 ludzi dorosłych, porwali sekretarza i książki pozostałym w szkole chłopcom i wypędzili ich na ulicę.”

Ośmielone ulegalizowaniem przez stan wojenny bezprawiem władze dopuszczają się mnóstwa nadużyć większych i mniejszych. Taki np. p. Daniłowski, stojący na czele rządowej dyrekcji ubezpieczeń, postanowił niedopuszczyć swoich klientów do wycofywania ubezpieczeń i robi to, nie zważając na nic.

Obecnie nie przyjmuje już on nawet zgłoszeń, wyśtososowanych w języku rosyjskim z zachowaniem wszelkich wymaganych przez niego formalności. Skoro już mowa o Dyrekcji ubezpieczeń, zaznaczyć musimy, że ks. Zdzisław Lubomirski rozwinął akcję, aby zapewnić byt tym urzędnikom Polakom, których p. Daniłowski wydalł za wprowadzenie języka polskiego do urzędowania.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu o straszliwym upadku ekonomicznym Królestwa. Przemysł kurczy się zastraszająco. Ogromna fabryka żyrardowska stoi bezczynnie. W Warszawie i Łodzi

zamknięto kilka mniejszych fabryk, między innymi świeżo w ostatnim mieście zamknięto fabrykę maszyn i odlewnię Johna, zatrudniającą 500 ludzi. W Zgierzu zamknięto znowu kilka fabryk i liczba pozabawionych pracy dosięga 9000. Podobnie rzeczy się mają w przemyśle drobnym i rzemieślniczym. Wiele warsztatów pracuje zaledwie po 3 dni w tygodniu. Ruch budowlany zamarł. W Warszawie nie złożono w urzędzie budowlanym ani jednego planu nowej budowli. Handel w kompletnym upadku. Warszawscy składnicy kolonialni obliczają zeszłoroczny ubytek na 50 prc.

Cierpią wszystkie klasy, ubytek w dochodach wykazują też zarządy miejskie. Magistrat Warszawy, mający 7 milionowy budżet, wykazywał dawniej 25—40 tys. rubli dochodu dziennie, obecnie do kas wpływa zaledwie 1½—3 tys., a niedobory zeszłoroczne wynoszą półtora miliona rubli (3,750.000 koron).

I w takich oto straszliwych warunkach ekonomicznych rząd egzekwuje podatki z nieubłaganą surowością zarówno po wsiach, jak i miastach. Kupcy warszawscy prosili o rozłożenie opłat patentowych na raty kwartalne, uzyskali jednak zaledwie odroczenie do 1 lutego.

Właściciele domów w Warszawie, którzy mają domy w śródmieściu i na krańcach miasta, nie wnieśli podatków za domy przedmiejskie, które im samym nie przynoszą obecnie żadnych dochodów. Obecnie oznajmiono im, że w razie dalszego zalegania, nałożona będzie egzekucja na komornem z domów, których lokatorowie są wypłacalni.

Prezydent miasta Łodzi, przedstawiając prośbę jednego z przemysłowych towarzystw akcyjnych (Geyera) o odroczenie terminu płacenia podatków, zwrócił się jednocześnie z prośbą o prolongatę podatków zarówno i wielu innym firmom przemysłowym, które, wobec długotrwałego kryzysu, nie posiadają żadnej gotowizny i nie są w możności zapłacenia obecnie podatków; wystawianie zaś na sprzedaż publiczną towaru, który musiałby być dla braku kupujących sprzedany za bezcen, doprowadziłoby do ostatecznej ruiny przemysł miejscowy. Pomimo tego raportu prezydenta, gubernator piotrkowski polecił natychmiast przystąpić do ściągnięcia z fabrykantów podatków przy pomocy wojska, umieszczając w mieszkaniach fabrykantów na ich koszt odpowiednią ilość wojska dotąd, dopóki wszystkich podatków nie zapłacą.

Tymczasem socjaliści szerzą zamęt po wsiach, urządzając strajki służby dworskiej. Charakterystyczny jest przebieg takiego strajku. Oto na folwarku zjawia się banda i „poprosiwszy” o śniadanie, lub obiad powstrzymuje wszelkie roboty, zabiera całą służbę (prócz pastuchów) i znowu „poprosiwszy” o strawne dla całej zwiększonej bandy idą do następnych folwarków, pozostawiając właścicielowi warunki wynagrodzenia, które ma wprowadzić, gdy służba za jakie 3—4 dni wróci z wędrowki. Biada właścicielowi, czy rządcy, który się uchyli od zapłacenia strawnego, wówczas zmusi go banda do wędrowania z sobą. Podobne wypadki zaszły w powiecie grójeckim (gub. warszawskiej), sokołowskim (siedleckiej) i rawskim (piotrkowskiej) i w paru innych miejscowościach.

Wędrownie te bandy zajmują się nadto sądami dorażnieniami nad złodziejami. Oskarżonych przesłuchują i bardziej winnych na miejscu zaszytletowują, lub wieszają, mniej winnych biją, lub odsyłają do księdza dla złożenia przysięgi poprawy.

I dzieje się to wszystko pod okiem władz i wojska, które tak samo nie mogą zapobiedz tym zajściom, jak nie mogą zapobiedz wymuszaniom pieniędzy w Warszawie, które właśnie w ostatnich dniach, gdy represye przybrały niesłychane rozmiary, odbywają się już nawet w śródmieściu.

O całym szeregu faktów „samosądu” nad złodziejami donoszą z gub. lubelskiej. W gminie Piotrowice gromada włościan złożona z 360 osób, pobiła okrutnie kilkunastu złodziei, z których jeden nazajutrz zmarł. W gminie Jaszczów gromada około 100 ludzi, zabiła kijami jednego złodzieja. W kolonii Tomaszowice ujęto znanego złodzieja i wywieziono z granic gminy i dotąd niewiadomo co się z nim stało. W Jakubowicach Konińskich uznano na wiecu połowę gospodarzy za złodziei i wobec tak wielkiej ilości, kazano im tylko wyprysnąć się złodziejstwa przed księdzem.

P. S. Do korespondencji warszawskiej, zamieszczonej w numerze wczorajszym, wkradł się błąd drukarski. Skazany na zapłacenie 1500 rubli kary w pow. pultuskim obywatel ziemski, nazywa się nie Gwiazdowski, a Gniazdowski, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

NA DOBIE.

Z ruskich broszur agitacyjnych.

Nakładem lwowskiego „Narodnoho Komitetu”, który kieruje całą agitacją między ludem ruskim w Galicyi, wyszła większa broszura p. t. „Precz z kuryami! Precz z panowaniem panów!” napisana przez niejakiego p. Cegielskiego. Broszura ta, przeznaczona tak dla ludu, jak i dla referentów wiecowych, daje pewne wyobrażenie, w jakim duchu i pod jakimi hasłami prowadzona jest obecna agitacja. Naturalnie, że to, co w broszurze zaznaczone jest tylko delikatnie i jakby

mimochodem, groźby wyrznięcia „panów” i zdobycia siłą pięści swobód i panowania, w ustach wiecowego agitatora występuje nieco żywiej i dosadniej, niekrepowane żadnymi skrupułami ani względami.

Podstawą całego rozumowania, przeprowadzonego w broszurze, jest socjalistyczna zasada, walki ludu roboczego z panami o prawo. „Lud roboczy — pisze autor — chce już raz mieć takie same prawo jak panowie — dziedzice i miejsy bogacze”. „Roboczy lud żąda, żeby raz w parlamencie i w sejmach zasiedli prawdziwi chłopscy i robotniczy posłowie, a nie tylko sami panowie-dziedzice, sarni hrabiowie, kniazio wie, baronowie i milionerzy, oraz ich służalczy najmici i różne „chrunie” w surdutach, jak to dotąd było”.

Po tym jednak wstępie, napisanym w tej formie widocznie, „ad captandam benevolentiam” socjalistów, wysuwa autor nieznacznie bliższe określenia, które pokazują o co mu idzie i jak on tę walkę dwu klas wyzyskiwanej i wyzyskującej pojmuje. „Roboczy lud” przemienia się w dalszym ciągu na „ruskich chłopów i małomieszczan”; „panowie” to stały synonim w języku ruskim względem Polaków i w ten sposób walka socjalistyczna przemieniona jest od razu na walkę między Polakami a Rusinami, a socjalistyczny postulat czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, pojęty jako postulat nacjonalistyczny, którego urzeczywistnienie ma skończyć panowanie Polaków w Galicyi. „Oni (t. j. Polacy) — pisze autor — dobrze wiedzą, że skoro przyjdzie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania wówczas koniec ich polskiemu, pańskiemu panowaniu. Oni wiedzą, że wówczas nie jeden Polak-dziedzic nie wyjdzie posłem z tych powiatów, gdzie żyje chłop ruski i ruski małomieszczanin i że wówczas nie oni, ale ruski chłop, małomieszczanin i robotnik będzie miał głos w parlamencie”.

Autor broszury powołuje się na wypadki w Rosyi. Tam — mówi — robotnicy zrobili strajk generalny, a „chłopi znów rzucili się na carskie, książęce i pańskie dwory i folwarki i poczęli zabierać sobie carską, książęcą i pańską ziemię”. „Na Rosyę — mówi autor — zwrócone są teraz oczy wszystkich niezadowolonych w Austrii i na Węgrzech narodów jak: Rusinów, Czechów, Słowaków, Słoweńców, Chorwatów i i... Dopóki w Rosyi była niewola... nie było po co przechylać się do niej, ale skoro w Rosyi nastanie swoboda i lud dojdzie do władzy, wówczas serce wszystkich pokrzywdzonych (narodów) oderwie się do Rosyi”.

Z oczami wlepionymi w rewolucję rosyjską, jej przypisuje również główną zasługę rządowego projektu reformy wyborczej, która to reforma ma zakończyć panowanie Polaków, a rozpocząć rząd ludu ruskiego.

Jeden wszakże projekt polski doprowadza go do wściekłości i wyrwa z ust słowa, które mimowolnie odsłaniają właściwe intencje i myśli ruskich agitatorów. Jest to projekt wyodrębnienia Galicyi. „Polscy panowie — pisze autor — chcą aby nasz kraj, Galicya, został wyłączony zupełnie od Wiednia, od wiedeńskiego parlamentu i wiedeńskich ministrów... Słowem, panowie polscy chcą, aby z Galicyi była czysto-pańska Polska, i żeby nasz cesarz koronował się w Krakowie na Wawelu na pańsko-polskiego króla”.

A dalej przedstawia autor dialog, jaki miał się odbyć między panami polskimi, żądającymi wyodrębnienia Galicyi, a ministrami. W usta tych ministrów wkłada słowa, które maluje usposobienie i dążność Rusinów. „Jakby w Galicyi nastąpiło pańsko-polskie królestwo — powiadają owi ministrowie — wówczas Rusini gotowi są zrobić bunt, ruscy chłopcy gotowi są chwycić za kosy i cepy tak samo jak w Rosyi”. Słowa te podkreślone w broszurze wystarczą, aby scharakteryzować cel jej i dążność. Z takim to podręcznikiem idą wysłańcy „Narodnoho Komitetu” między lud, takie hasła mu głoszą, do takiego wzywają celu.

Hasła to rewolucji rosyjskiej, celem wyrznięcie „panów” i zabranie pańskiej ziemi, a wzorem buntury i grabieże ludu ruskiego na Ukrainie.

„W Rosyi, na Ukrainie — pisze autor — nasi tameczni bracia borykają się teraz o swoje prawo... i nie żałują nawet swojej krwi i swego życia... Toż i wy bracia, stańcie śmiało za swoim prawem”.

„Na kilkudziesięciu wiecach uchwalono zrobić przeciw właścicielom generalny chłopski strajk w całej Galicyi od razu, gdy polscy panowie pokręcą nam wyborczą reformę. To też spieszcie na wiece i zebrania chmarami ze wszystkich wsi, miasteczek i przysiółków. Róbcie demonstracje i pochody po miastach i po siolach. A po wsiach wysyłajcie deputacje do dworów i mówcie do panów: „Wiedźcie panowie, że skoro nie dacie nam równego, wyborczego prawa, to my chłopcy znajdziemy już sposoby, ażeby z wami się porachować!” „Niechaj panowie wiedzą, że chłopskich sił lekceważyć nie można i niechaj nie doprowadzają chłopów do wściekłości”.

Oto jest wiązanka rad, które kończy autor swą pracę. Jak te rady są w praktyce przeprowadzane, wiemy z korespondencji z całej prowincji. Podminowany przez tę zbrodniczą agitację kraj przybiera coraz bardziej wygląd, znany dobrze z powieści „Ogniem i mieczem”. w chwili poprzedzającej wielkie wypadki na Ukrainie.

Prosimy

przed zakupnem mebli, dywanów, portier, firanek, chodników, tapet, kołder i pościeli odwiedzić nas łaskawie!

Spółka

tapicerów lwowskich
Jagiellońska 3.

Wiadomości bieżące.

— **Rocznica styczniowa.** W sobotę o godzinie 6 wieczorem odbędzie się staraniem Koła T. T. Jeża T. S. L. w sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17) ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego uroczysty wieczór muzyczno-wokalny. W udatny program wchodzi między innymi: Śpiew panny Katarzyny Sawickiej, uczenie prof. Wysockiego, solo skrzypcowe amatorskiej panny Pańkowskiej, deklamacja panny Zofii Sawickiej; na zakończenie odegra grono artystów-amatorów, Urbańskiego „Na poddaszu”. Nader niskie ceny wstępów, dobór punktów programu, oraz fakt, że dochód czysty przeznaczono na T. S. L. zapewnią wieczorkowi powodzenie. Bilety po cenie: 1 k., 60 gr., 40 gr. i 20 gr. można wcześniej nabywać w magazynie nut Bernarda Połonieckiego, obok księgarni Polskiej.

— **Protesty w sprawie seminarium cieszyńskiego.** Komitet lwowskiej Macierzy cieszyńskiej zawiadomiony został o wniesieniu dalszych protestów do Koła polskiego i do rządu przez: miasto Żywiec, reprezentację powiatową w Ropczycach, miasto Brzesko, reprezentację powiatową w Nowym-Targu, Tow. „Sokół” w Sierszy, miasto Wieliczkę, Koło T. S. L. w Glinianach, reprezentację powiatową w Mościskach, Towarzystwo chrześcijańsko-narodowe we Lwowie, miasto Podwoleczyska, gminę wiejską Siersz (pow. Chrzanów) i reprezentację powiatową w Husiatynie.

— **Najbliższe wiece przemysłowe** w połączeniu z Wystawą ruchomą, urządzone staraniem „Ligi Pomocy przemysłowej” odbędą się 21 b. m. w Podwoleczyskach, 23, 24 i 25 w Brodach, w sali Stow. Gwiazda (Wiec 25 o godzinie 7 wieczorem) 26, 27 i 28 w Zloczowie, w sali Rady miejskiej Wiec 28 o godz. 4 popołudniu.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży odbędzie się w niedzielę, 21 b. m. w sali ratuszowej nie, jako zamierzono pierwotnie o godz. 7, lecz o godz. 6 dlatego, żeby nie wejść w kolizję z uroczystym obchodem rocznicy powstania styczniowego.

Walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie w sobotę, d. 27 b. m. o godz. 10 przy ul. Pańskiej l. 22, I piętro. Porządek dzienny: 1. Przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybory. 5. Wnioski.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dzisiaj w piątek, dnia 19 bm. Prof. dr. J. Zakrzewski: „Aktystyka-nauka o głosie” (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 7-mej. — W sobotę, d. 20 b. m. Prof. sem. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich VIII. Galicya” (ciąg dalszy — z obrazami świetnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 6 wieczorem.

— **Egzamina kwalifikacyjne** na nauczycieli szkół ludowych rozpoczyna się w Przemyślu dnia 23 lutego br. Podania należy wnieść za pośrednictwem swej Rady szkolnej okręgowej do komisji egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 15 lutego br.

— **Stan fundacji** im. A. Mickiewicza wynosi z dniem dzisiejszym 26.430 k. 10 h.

— **Widowiska i zabawy.** W najbliższą niedzielę będzie mieć publiczność nasza sposobność do oglądania w sali Sokola o godz. 4 po południu ciekawego widowiska. Oto staraniem Koła Pań Tow. szkoły ludowej, odegrają młodzi amatorzy ze Szkoły kolejowej, Widowisko ludowe w 5 obrazach p. t. „W Boże narodzenie”, Fr. Kruczkowskiego z harmonizacją T. Martyniaka. Będzie to prawdziwy bal dla dziatwy, której „poważne zastępy” zjawiają się niezawodnie w sali Sokola i wypełnią ją po brzegi, aby przy sposobności paradnej zabawy przysporzyć dochodu Szkole Ludowej.

Tanie bilety wstępu na to ciekawe przedstawienie są do nabycia w księgarniach H. Altenberga i Księgarni Polskiej, w handlu ogrodniczym p. Klimowicza przy ul. Akademickiej i cukierni p. Sotschka przy ul. Karola Ludwika.

Radzimy się spieszyć, gdyż pokup na bilety wielki, a nie prędko zdarzy się sposobność tak odpowiedniej, a wybornej zabawy dla dziatwy.

Stowarzyszenie „Czytelnia i Wzajemnej pomocy funkcyjaryszki kolei państw.” we Lwowie urządza przedstawienie amatorki w niedzielę dnia 21 b. m., na którym członkowie odegrają dwie komedijki: „Jedno słowo do ministra” i „W noc Sylwestrową” Początek o godz. 7.

Wydział lwowskiego oddziału Stow. urzędników asek. urządza wieczór inauguracyjny, który odbędzie się dnia 20 b. m. o g. 8 w. w lokalu własnym przy pl. Strzeleckim 4. III p. W program wchodzi produkcje wokalne i muzyczne, poczem nastąpi towarzyska zabawa. Strój świąteczny. (Zaproszenia w dwu językach polskim i ruskim).

— **Z teatru.** Piszą nam: „Przekupka warszawska”, sympatyczny wielce utwór Adama Bełcikowskiego, przedstawionym będzie dziś, w piątek po raz pierwszy, a w poniedziałek, po raz drugi.

Jutro, w sobotę, opera Donizzetti'ego: „Lucya z Lammermooru”, z pnią Werą Luce i p. p.: Ernestem Cammarotą, Szymańskim i Jerominem.

W niedzielę popołudniu: „Kościusko pod Racla-

wicami” — a wieczorem „Halka”, w której partję Jonka śpiewać będzie po raz pierwszy p. Machan. Przy pulpicie kapelmistrzowskim zasiądzie p. Opieński.

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś sprzedaje kasa teatralna.

— **Filharmonia lwowska** zapowiada na dzień 23 stycznia wielki koncert Eugeniusza Ysaye. Będzie to istotnie wielkie święto naszej Filharmonii, jeżeli się zważy, że Ysaye jest współcześnie największą gwiazdą na świecie, płaconą niemal na wagę złota. Dość powiedzieć, że Ameryka zapłaciła wielkiemu artyście za dopieroco odbytych 165 koncertów okrągły milion koron.

— **Zawody łyżwiarskie.** Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że zawody w jeździe sztucznej i szybkiej dla młodzieży obojca płci od 6 do 12 i od 12 do 16 lat odbędą się na Stawach Panieńskich tej niedzieli t. j. 21 bm. Początek obowiązkowych ćwiczeń o g. 11 przedpołudniem, a ćwiczeń popisowych o g. 5 popołudniu.

— **Galicyjska Kasa Zaliczkowa** przenosi swe biura z dniem 21 bm. z ul. Hetmańskiej l. 12 do własnego domu przy ul. Trzeciego Maja l. 5 w parterze.

— **Dochód z rautu**, urządzonego w Kasynie wojskowym 10 grudnia na rzecz Towarzystwa im. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami wyniósł brutto 1356 kor. 50 hal. Po odciążeniu wydatków w kwocie 294 kor. 34 hal. pozostaje czysty dochód 1062 kor. 16 hal., który został użyty na wsparcia dla wdów i sierot.

— **Wiadomości osobiste.** Józef Gleitzman em. nad-geometra ewidencyjny I klasy obecnie jako rządowo upoważniony geometra, z siedzibą urzędową w Gródku Jagiellońskim złożył przepisana przysięgę.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W piątek 19 b. m. po raz 1-szy (wznowienie): „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego.

W sobotę 20 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Lucya z Lammermooru”, opera w 4 aktach (6 odsłonach) Donizzetti'ego; 2-gi i przedostatni występ Wery Luce — występ gościnny Ernesta Camaroty, oraz występ Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W niedzielę o godz. 3^{1/2} popołudniu „Kościusko pod Raclawicami”, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

W niedzielę o godz. 7^{1/2} wieczór: „Halka”, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; gościnny występ Maryi Gembarzewskiej, Brunona Machana, występ Maryi Morzyckiej Pilarz i Juliana Jeromina.

W poniedziałek po raz drugi: „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w 5 aktach, Adama Bełcikowskiego.

Teatr Indowy lwowski w Czerniowcach w „Domu Polskim”:

W piątek 19 bm. przedstawienia nie będzie.

W sobotę 20 cm.: (Benefis Maryi Olskiej) „W Dąbrowie górniczej” sztuka w 1 akcie G. Zapolskiej i „Zabusia” sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Wydział lekarski Uniwersytetu lwowskiego** postanowił na posiedzeniu z 12 bm. przedstawić Ministerstwu oświaty wniosek, aby docenci prywatni dr. Bohosiewicz i dr. Gońka byli zamianowani równorzędnymi kierownikami mającego się otworzyć ambulatorium dentystrycznego z obowiązkiem udzielania przepisanych dla słuchaczy medycyny kursów i wykładów dentystryki.

Wydział lekarski uchwalił nadto przedstawić Ministerstwu oświaty docenta prywatnego chirurgii dra Romana Baracza do tytułu nadzwyczajnego profesora i oświadczyć się na zapytanie Ministerstwa oświaty przeciw dopuszczeniu kobiet do habilitacji na wydziale lekarskim.

— **Ze Związku naukowo-literackiego.** Wczorajszy odczyt dra Maryana Raciborskiego „Walka o byt u roślin” niezmiernie się podobał licznie zebranym słuchaczom, między którymi nie brakło najpoważniejszych przedstawicieli świata naukowego. Prelegent należał do nielicznej liczby uczonych, którzy z gruntownością naukową umieją połączyć świetną pod względem literackim formę wykładu. Słuchało się też jego opowiadania o zapasach, staczanych przez rośliny w obronie gatunku, jak poematu.

Mwł nasza, znużona trochę zajęciami filologicznymi i wogóle naukami o człowieku, lekceważąca zbyt w ostatnich czasach nauki przyrodnicze, gdy się jej nadarzy ta rzadka sposobność, wybiega za przewodem uczonego przyrodnika z lubością z archiwów i kryjówek ludzkich w szeroki, słoneczny, barwny a cichy świat roślin.

Życie wszędzie to samo — „robak się łęgnie i w bujnym kwiecie”; wszędzie stwierdza się zasadę, iż nic na świecie nie ginie, ale że wszystko zmienia swą postać i jako indywidualność w końcu — prędzej lub później — ginie.

Rośliny walczą z warunkami ogólnymi (jak klimat) wrogimi gatunkowi i wewnątrz gatunku ze swymi krewnymi; walczą o słońce, zabezpieczają się od rabunku. Niezliczone przykłady przystosowywania się roślin do warunków istnienia, przytoczone przez prelegenta, rzuciły, drgając światłem poetyckim, tło, na którym tem wyraziściej zarysowały się wnioski uczonego.

W walce o byt — jego zdaniem — nie decyduje jedynie przewaga siły, jak o tem ludziom miło było sądzić. Szalę zwycięstwa przechyla zdolność unikania zagłady i szerezenia gatunku przez wytwarzanie nowych, wewnętrznych wartości życiowych. Zwycięstwo gatunkowi zapewnia w wielkiej mierze zdolność oszczędzania sił i ich przystosowania.

Po skończonym odczycie dr. Waclaw Moraczewski, oddając należne uznanie wywodom prelegenta, dla wzbudzenia

dyskusji zaznaczył o metodzie wykładu, że zarla dla celów popularyzacyjnych ślady naukowego dochodzenia do tychże wyników (których nie kwestyonuje), mianowicie drogą mechaniczną przyczynową.

Oczywiście interpelant równie dobrze jak i prelegent wiedział, że pozorny antropomorfizm zastosowany był w wykładzie dla celów pedagogiczno-literackich i że żaden przyrodnik, poczynając od Darwina, nie mógł go uniknąć.

— **Krzywda.** Odbieramy listy, których autorowie kruszą kopie w obronie dziewczątek szkolnych. Kilka jeżeli nie kilkanaście tysięcy dziewczątek naszych uczęszcza do różnych kategorii szkół początkowych i średnich. Odległość ich mieszkania od szkoły nieraz bardzo nawet wielka. Z przyjemnością przejechałyby się tramwajem, nie każdą jednak stać na to. Parę sekcji w jedną i drugą stronę to rubryka, miesięcznie poważna, to kwota wystarczająca na sprawnie bucików, okrycia lub przyborów szkolnych. Zdobyłaby się niejedna na nią, gdyby była mniejsza np. o połowę.

Ale dziewczątka nie mają mundurków, nie mogą się więc wykazać naocześnie, że są „młodzieżą szkolną”, chodzą więc do szkół z odległych nawet przedmieść, marząc nieraz dobrze i przebiegając się nawet, tracąc wiele czasu i narażając się na różne przyjemności uczęszczania ulicami.

Słowem, dzieje im się wielka krzywda, do której naprawienia wziąć się powinny to osoby, u których równouprawnienie kobiet jest hasłem codziennej pracy. Bo realizację tego hasła jak wiele innych, należy zacząć od drobiazgów.

— **Noworoczne książeczki listonoszów.** Piszą nam: Jestem pod miłym wrażeniem. Oto oglądałem szereg t. zw. noworocznych książeczek listonoszów, jakie dostalem sam i moi znajomi. Ze skrupulatnością zawodowego bibliografa oglądam przedewszystkiem nakładców i drukarnię, i przyglądam się szacie zewnętrznej. I o dziwo! Nie spotykam ani jednej książeczki, któraby wyszła nakładem firmy obcokrajowej lub była drukowaną za granicami kraju. Wydawcami są bądź też sami listonosze, związani w towarzystwo, bądź też osoby prywatne. Książeczki te, których setki tysięcy się rozchodzą, drukują wyłącznie firmy krajowe.

Wniosek?

Mimo krakań urzędowych i nieurzędowych pesymistów uspołeczniamy się, dochodzimy do przekonania, że u siebie można przy dobrej woli w s z y s t k o zrobić i nie napychać kieszeni obcym panom von Draussen, którzy za dobrze zapłacony towar śmiają nas szkalować i wyśmiewać.

A jeszcze jeden drobiazg.

Na książeczce, wydanej nakładem pp. Cesarzyka i Markiewicza a drukowanej u Anczyca w Krakowie, na ostatniej stronie okładki piękna tarcza z koroną i herbami Polski, Litwy i Rusi...

— Tego już za wiele! — zawołałby jaki oburzony centralista.

Ja zaś taką rzecz pochwalam publicznie i do wytrwania w popieraniu swoich i swojskich rzeczy pp. listowych najgoręcej zachęcam.

— **Dobroczyzna dama „dla ubogich“.** Pod tem pięknym hasłem zbiera datki po domach jakaś przyzwoicie ubrana „dama”. Pani ta nachodzi mieszkania w godzinach porannych, wiedząc iż nie zastanie pana domu, a z kobietami, zwłaszcza młodemi, łatwiej sobie da radę. Otrzymanych datków nie wpisuje na żadną listę, żadnej bowiem legitymacji nie posiada, zbiera do kieszeni a najsmutniejsze to, iż do własnej a zdaje się i dla siebie. Od służby i domowników wywiaduje się sprytnie o mieszkanie nibito dobrze znanej „starszej pani”, siostry lub bratowej, i idzie wprost pod zdobyty adres, powołując się, iż przysłała ją do „mamusi” córka lub synowa. W ten sposób wcisnąwszy się do jednego domu, umie ta „dobroczyzna dama” naciągnąć w przeciągu jednego lub dwu dni kilka rodzin, które dopiero później dowiadują się, iż padły ofiarą sprytniej oszustki. Ze dama owa nie jest czem innym, najlepszy dowód posiadamy. Przed kilku dniami próbowała ona szczęścia także po biurach. Wywiedziawszy się od woźnych i służby o zamożniejszych a ofiarnych, wchodziła do biur i powołując się znów na to, iż pan ten lub ów polecił jej zgłosić się o datek dla biednych wyludzała nawet poważniejsze kwoty. Jeden z poważniejszych urzędników miejskich, któremu pani ta wydała się trochę podejrzaną, zażądał od niej legitymacji, z czjejgo upoważnienia i na jakich biednych zbiera. Dobroczyzna „dama” trochę zmieszana zapytaniem tem odpowiedziała, że nie ma legitymacji, gdyż „jako znana w mieście” nikt ją o nadużycie nie posiadał, dopiero na uwagę, „iż zbierać w ten sposób można także dla siebie”, znikła jak kamfora z gmachu ratuszowego.

W całej tej aferze najdziwniejszym jest to, że wszyscy „ofiarodawcy” mimo iż przekonali się o tem jawnym oszustwie, nie zawiadomili władz ani nie ostrzeżli szerszej publiczności, wstydząc się widocznie swej łatwowierności, a publicznie kulturowane oszustwo trwa od kilku miesięcy.

— **Kronika policyjna.** W ul. Sw. Anny pod l. 15 skradziono ze strychni p. J. Falikowej dwie pierzyny dziecięce i poduszeczkę. — Za zbiegnięcie ze służby aresztowano wczoraj Teklę Cykołykówną a w kuferku jej znaleziono mokrą bieliznę, skradzioną ze strychni zamieszkałej w tym samym domu, gdzie Cykołykówna służyła, pani Schlittenowej, wartości do 100 koron. —



MAKS MENKES
Lwów
optyk i mechanik

Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-
niejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzenie dzwonek elektrycz-
nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bez-
zwłocznie. 446

Czeladnik ślusarski Władysław Schmidt kupował w jakimś żydowskim sklepie przy pl. Krakowskim czapkę. W chwili gdy otrząpywał ją z prochu, spadła mu z palca złota obrączka a kupiec nie dozwolił mu jej szukać, lecz wyprosił ze sklepu, Schmidt udał się o pomoc do policji, która zdaje się nie wiele mu już pomóc potrafi.

Ze sklepu p. Karola Budzińskiego przy ul. Pańskiej skradziono dwie pary męskich bucików. — W ul. Balonowej pod l. 6 rozbito strych p. Honoraty Schreiberowej i skradziono jej białą męską i kilka prześcieradeł. — Wolf Gródzinowke, kupiec z Kijowa, bawiący obecnie we Lwowie, dał Jakóbowi Horowitzowi pakunek z bielizną, celem odniesienia go do hotelu Orient. Horowitz uciekł z pakunkiem, a schwytyany wczoraj przypadkiem na ulicy, wyparł się, jakoby wogóle jaki pakunek do odniesienia otrzymał, mimo tego jednak oddano go do aresztów.

Za kradzież drzewa na dworcu głównym aresztowano i oddano do aresztów zarobnika Józefa Białego. — Marya Sommer z Rawy Ruskiej obrala sobie za specjalność pożyczanie chustek „na chwilę“, aby ich następnie nie zwracać; wczoraj oskarżyło ją aż dwie jej znajome o sprzeniewierzenie pożyczonych chustek.

□ **Kołomyja.** (Kor. wł.) „Drzewko“ urządziło Koło Polek dnia 7 b. m. dla dziatwy wiejskiej uczęszczającej do polskich szkółek T. S. L. w okolicznych miejscowościach. Przybyło około 80 dziatwy pod kierownictwem swoich nauczycielek a nadto wiele dzieci miejscowej inteligencji wiejskiej. Po odśpiewaniu polskich kołęd i serdecznej przemowie ks. Szlęzaka, zachęcającej dziatwę do nauki i wyłącznego używania mowy polskiej, odbyły się wspólne zabawy, śpiewy chóralne i deklamacje. Uroczystość ta była rodzajem popisu, który o pracy nauczycielek jak najchlubniejsze wydał świadectwo. Mamy nadzieję, iż dzieci prócz dobrej zabawy odniosły także głębsze korzyści w kierunku uświadczenia narodowego.

Możliwość zgody polsko ruskiej tak forsowanej dzisiaj przez tych, którzy wczoraj stali na przeciwnym stanowisku, ilustruje następujące zdarzenie. Dwie panie tutejsze, Polki, kwestujące na rzecz tut. towarzystwa opieki nad dziećmi (bez różnicy narodowości), poprosiły o datkę tutejszego wikarego gr. kat. obrz. ks. Trojana, wyjaśniając mu cel kwesty, na co otrzymały dwukrotnie z naciskiem powtórną odpowiedź „ja daję tylko na naszych“. Drobny ten epizod, winien być nauką tak dla towarzystwa „opieki nad dziećmi“, jak i dla wszystkich, że nawet w sprawach miłosierdzia na jakąś wspólność z Rusinami liczyć nie można.

Koło T. S. L. w staraniach o założenie polskiej szkoły w Rosochacz pod Gwoźdzcem napotyka na nieprzewidywane trudności, koncentrujące się głównie w niemożności wynajęcia lokalu szkolnego. Na wsi lokalu wynajęć nie można bądź to dlatego, że brak odpowiednich, bądź to wreszcie ludność polska, obawiając się Rusinów, chat swych odstąpić na szkołę się wzbrania. Nic dziwnego to, bo tamtejszy proboszcz gr. kat. ks. Mydlowski, nie porusza faktu, że cerkiew w Rosochacz przerebiona z kościoła rzymsko kat. Głosi z ambony, że tutaj polskiej szkoły nie potrzeba, bo Polaków w Rosochacz niema, tylko Rusini łacińskiego odrządka.

Dobrze to sobie zapamiętać, mimo to jednak, możemy zapewnić ks. Mydlowskiego, że szkoła polska w Rosochacz stanie.

Dość już krzywdy polskiej, 150 dziatwy polskiej w wieku szkolnym, której rodzice dotąd władają językiem polskim i przyznają się do pochodzenia polskiego, ma prawo do polskiej szkoły.

□ **Busk.** Agitacja ruska. Otrzymujemy następujący charakterystyczny list:

Szanowna Redakcyo! Mam zaszczyt przesłać oryginalną odezwę wydziału „Selańskiej Rady“ w Kamionce Strumiłowej, krążącą w tysiącach egzemplarzy między okolicznym ludem ruskim i polskim. (Odezwa jest w naszym posiadaniu. Red.)

Ten w ciężkiej ruszczyźnie ułożony dokument, stwierdzający nie po raz pierwszy hajdamackie podłoże ruskiej kultury, zaprasza na wiec ruski, 20 b. m. odbyć się mający, a treść jego, dyszącą nienawiścią do wszystkiego, co polskie, usiłuje zagrać na pierwotnych instynktach okolicznego chłopstwa ruskiego, na ogół dotychczas dość spokojnego, lecz tworzącego nader podatny materiał dla destrukcyjnej roboty owej „Selańskiej Rady“, robi odpowiedni nastrój dla obrad i uchwał wiecu, a zwłaszcza dla zamierzonej demonstracji.

Głos wiecujących, wedle odezwy, „ma grzmotem pomknąć aż do Wiednia, niech zdrzą ministrowie i panowie“... Niech oni wiedzą, „że my nie chcemy wyodrębnienia Galicji. Precz z pańsko-polskim Sejmem we Lwowie! My chcemy mieć równe, niesfałszowane prawo wyborcze do Wiednia“.

Odezwa tłustemi czcionkami zaznacza, że polscy wodzireje chcą doprowadzić do ukoronowania cesarza na polskiego króla w Krakowie na Wawelu, ażeby tu na ruskich karkach zbudować szlachecką Polskę i piętnuje Dzieduszyckich, Abrahamowiczów, Merunowiczów, Sapiechów — nawet Szeptyckich.

Z kurtuazyi chyba tylko opuszczono Badenich, bo z pewnością nie gwoi ruskiej marszałkowskiej polityki. Zamierzone jest bowiem najście na pałac Kazimierza hr. Badeniego w Busku, jak w Buczaczu na dwór Po-

tockich. Można przypuszczać, że w najbliższym czasie „Selańska Rada“ nie pominie i pałacu w Radziechowie, mimo marszałkowsko-ruskiej polityki jego właściciela, a postara się o to bezwzględnie jego wychowaniec dr. Olijnyk. Niezbyt więc daleko do ziszczenia się złożonych przez „Smigusa“ marszałkowi Badeniemu życzeń noworocznych:

„Atamańskiej buławy przy podziale ziemi z Rusinami, i pancerza na piersi, gdy z poświęcanymi przyjdą nożami“.

Odezwę podpisali ks. Zielski, proboszcz z Milatyna starego i Gabryel Mulkiewicz, kowal z Kamionki.

Na wiec ma przyjechać Semen Wityk, dr. Olijnyk, tudzież na gościnny występ operetkowy poseł V kuryi p. Ernest Brajter.

Niebezpieczeństwo agitacji ruskiej tkwi tu głównie w pociągnięciu do hajdamaczyzny ludu polskiego po wsiach ruskich, stanowiącego wszędzie mniejszość wcale poważną, lecz narodowo zbyt mało uświadomioną. Wsi czysto polskich w okolicy Buska nie ma. Ludność ich nie uświadomiona wprawdzie narodowo w znaczeniu politycznym, lecz świadomość plemienna, podtrzymywana polskim językiem, tkwi głęboko i tu niebezpieczeństwo narodowo-ruskie nie zagraża, lecz łatwo niepożądany ferment wnieść mogą propagowane ze strony ruskiej hasła nienawiści ekonomiczno-społecznej.

Jak najrychlejsze zwołanie wiecu ludowego polskiego w Busku bardzo jest wskazane.

□ **Biała.** (Kor. wł.) Walne zgromadzenie członków „Czytelni polskiej“ odbyło się ubiegłej niedzieli przy udziale aż 25 członków. Sprawozdanie ustępującego wydziału wykazało, że „Czytelnia“ nie przestała wegetować. A mianowicie spłacono bieżące raty długu i pokryto bieżące wydatki administracyjne. Przebieg posiedzenia wykazał zwykły brak inicjatywy i jakiegokolwiek entuzjazmu lub zapału. Dokonano wyborów nowego wydziału, w skład którego weszli: przew. p. Glattman, zastępcy p. Jahl i dr. Mzdzacek, sekretarz p. Smalec, funkcyj skarbnika pełnić będzie zastępca przewodniczącego Jahl, zastępca sekretarza i skarbnika p. Szado, bibliotekarz p. Ohli, zastępca Krynicki. Ponadto weszli do wydziału pp.: Anders, Kuś, Chochorowski, Bratro, Katz. Postawiono dwa wnioski: Pierwszy, aby zgromadzenie uchwaliło protest przeciwko przeniesieniu seminarium polskiego z Cieszyna. Wniosek upadł, gdyż po wyjaśnieniu ze strony przewodniczącego uznano, że sprawa ta przekracza ramy określonych statutem celów i zadań Towarzystwa, jakoteż z obawy przed możliwymi następstwami tego kroku.

Drugi wniosek, dotyczący zużytkowania bezużytecznych dla „Czytelni“ obrazów z albumu Matejki uchwalono, a obrazy ofiarowano szkole polskiej. Na tem zakończono zgromadzenie, które ster rządów w „Czytelni“ oddało nowym ludziom. Czy nowi ludzie pchną ją na nowe tory, czy zogniskują w niej cały ruch towarzyski, czy zrobią z niej dom narodowy, czy pozostawią kasynem, najbliższa przyszłość pokaże.

W każdym razie z wyniku wyborów widać, że ster dostał się w ręce demokratyczniejszego odłamu naszej polskiej gromadki, a pesymistycznie nastrojonemu członkowi naszej Polonii wrywa się mimowoli westchnienie: Czy nie za późno!

○ **Morderstwo w pociągu.** Aresztowani pod zarzutem zamordowania w pociągu ekspresowym, zdążającym z Lyonu do Genewy dyrektora „kasyna“ genewskiego, architekta Durela, dwaj młodzieńcy Georges i Marzo, przyznali się już do spełnienia czynu. Zresztą dowody istniejące przeciw nim były aż nazbyt bijące w oczy, znaleziono przy nich bowiem złoty zegarek, zrąbany Durelowi. Mordercy twierdzą, że prócz tego zegarka „zarobili“ na morderstwie tylko 400 franków, jak się bowiem pokazuje, Durel otrzymane za sprzedaż willi w Nizy 350.000 franków wystął do Genewy czekiem. Obaj młodzieńcy prowadzili od pewnego czasu życie nadzwyczaj rozpustne, zaś kiedy in na rozpustę zabrakło pieniędzy, postanowili kogoś okraść lub zamordować. W tym celu wśliznęli się do pociągu ekspresowego z zamiarem obrabowania jakiegoś pasażera pierwszej klasy, a nie specjalnie Durela, tak, że było to prostym przypadkiem, iż na niego natrafili. W chwili, gdy wtargnęli do jego przedziału, Durel był zajęty czytaniem. Georges od razu uderzył go laską z ołowianą gałką w głowę i Durel padł bez przytomności, a Marzo dobił go dwoma pchnięciami sztyletu. Po obrabowaniu zamordowanego, ciało jego wyrzucono przez okno. Charakterystycznym jest, że żaden z morderców nie powalał się przy tem krwią, mimo, że jej tyle ubiegło ofierze. Dodać jeszcze należy, iż młodzieńcy, szczególnie Marzo, pochodzą z rodzin uczciwych, a nawet szanowanych, które są w prawdziwej rozpacz z powodu tej hańby.

Za okazanie nam współczucia w ciężkim smutku i za oddanie ostatniej posługi naszemu ukochanemu synowi śp. Tadeuszowi wszystkim jego kolegom i przyjaciółom i naszym życzliwym ślemy niniejszem niewystawione podziękowanie. Niech Wam czcigodni Bóg wynagrodzi za te współczucia.

Czapliccy.

†

MARYA z MISKYJEJÓW ŁOZIŃSKA
wдова po śp. Maurycym Łozińskim,
po dłuższych cierpienia, zaopatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16 stycznia 1906,
w 83 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Nockowej, a następnie złożenie tychże do grobowca rodzinnego, odbędzie się w piątek 19 stycznia o godzinie 11 rano, na które w żalu pograżone dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Znajomych i Pobożnych.

Nockowa, dnia 17 stycznia 1906.
poczta i stacya kolejowa Sędziszów.

976

NADEŚLANE.


Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Teofil Witosławski.
c. k. notaryusz 924
przeniesiony z Borszczowa otworzył kancelaryę
we Lwowie, ul. Jagiellońska 2.

Adwokat Karol Czernecki
otworzył kancelaryę w **Szczercu**,
w domu p. Jakóba Klinghoffera w Rynku. 650

ZAKŁAD
Dra Eug. Piaseckiego
ul. Trzeciego Maja l. 2 399
masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedia. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 4 pop.

W przeciągu jednej nocy

 **Crème Simon'a** leczy liszaje i wszelkie wyrzuty naskórne, lub też wywołane przez odmrożenie. Kto używa **Crème Simon**, otrzymuje pięć białą, miękką i delikatną na twarzy i rękach. Należy się zadać prawdziwej marki: J. Simon, 59, Faubourg St. Martin, Paris. 152

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom

 **MATTONI'S**
Giesshübler 331
Sauerbrunn.

Wzywam wierzcycieli p. **KONSTANTEGO KOWNACKIEGO**, właściciela dóbr w Switarzowie, aby pretensje swe przy przedłożeniu odnośnych tytułów dłużnych zechcieli w ciągu dni 14 zgłosić u mego zastępcy prawnego adw. dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie, ul. Panska l. 2. Chodzi o dokładne zbadanie stanu długów celem przeprowadzenia akcji sanacyjnej. 948

Wincenty Żelechowski
kurator.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie gazety poranne z wyjątkiem oficjalnych, protestują przeciwko zamierzonemu podwyższeniu taryf towarowych na kolejach państwowych z dniem 1 marca br.

Rekonstrukcyja gabinetu.

Grac. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że posłuchanie wczorajsze bar. Gautscha u cesarza stoi w związku z blizkim powołaniem dra Derschatty i dra Pacaka do gabinetu. Układy w tej mierze mają podobno już być skończone. Między Niemcami i Czechami — jak „Słowo Polskie“ doniosło już w dzisiejszym porannym numerze — przyszedł do skutku kompromis. Fundamentem tego kompromisu jest przyznanie Niemcom na Morawach 4 mandatów więcej niż należałoby się im na podstawie liczby ludności.

Niemcy dostaną też cały uniwersytet niemiecki w Bernie lub w Olomuńcu, podczas gdy Czesi muszą na razie poprzestać na wydziale prawniczym w Königsfeld pod Bernem. W zamian za to Czesi dostaną ustępstwa w dziedzinie języka urzędowego czeskiego.

Dzienniki tutejsze utrzymują dalej, że rząd dąży do sparlamentaryzowania gabinetu i gotów jest oddać tę koleją Niemcowi z Czech, tę skarbu Młodoczechowi, tę zaś sprawiedliwości albo oświaty Polakowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Słowa Polskiego“ otrzymał następujące informacje ze sfer politycznych polskich: „Przyjaciele rządu usiłują wywołać w prasie i w opinii publicznej wrażenie, jakoby powołanie do gabinetu dra Pacaka i dra Derschatty stanowczo poprawiało sytuację bar. Gautscha i czyniły jego stano-

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry i materje na pokrycie futer w wielkim wyborze, oraz katanki z baranków psich, selskinów, astrachanów. Kominierze, boa, zarekawkki, czapki damskie i męskie, baraniec do san. Cenniki na żądanie

Nowo otworzony Magazyn futer
obok sklepu p. Sedlaka 130
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 9.

Stanisława Stepkowicza

wisko niewzruszonym. Tymczasem tak nie jest. Wstąpienie do gabinetu dra Pacaka, w niczem nie poprawi sytuacji bar. Gautscha. Młodocześni i tak byli gotowi poprzeć reformę wyborczą w tych zarysach, w jakich się przedostala do tej pory do wiadomości publicznej.

Wstąpienie do gabinetu dr. Derschatty będzie niewątpliwie cennym zyskiem politycznym dla bar. Gautscha, lecz tylko wtedy, jeżeli wszystkie stronnictwa niemieckie poprą swojego ministra-rodaka. Rozstrzygającym zaś jest, że Koło polskie nie chce się wiązać z rządem tak długo, dopóki nie otrzyma rękojmi, że z reformy wyborczej będzie usunięciem wszystko, co szkodzi interesom politycznym polskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ostatniej chwili dowiaduje się, że wczorajsza wiadomość, podana przez „Grazer Tagespost“, jakoby już jutro, tj. w sobotę miało przyjść do nominacji dra Derschatty i dra Pacaka na ministrów bez teki nie jest zgodną z prawdą.

Zmiana gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pesti Naplo“ donosi, że cesarz ofiarował prezydium gabinetu węgierskiego hr. Khuen-Hedervaremu. Hr. Khuen-Hedervary oświadczył, że prezydium to mógłby tylko wtedy przyjąć, gdyby stronnictwo liberalne zapewniło mu swoje poparcie. Hr. Khuen-Hedervary zwrócił się do hr. Tiszy z odpowiednim zapytaniem, lecz hr. Tisza rzekł, że w obecnych stosunkach jest dla stronnictwa liberalnego rzeczą niemożliwą poprzeć gabinet hr. Khuen-Hedervarego.

Zaburzenia socjalistyczne w Hamburgu.

Hamburg. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem powtórzyły się znowu zaburzenia socjalistyczne w mieście. Policja przeciw szybko wkroczyła i rozprószyła demonstrantów. Szkody wyrządzone właścicielom sklepów zrabowanych przez motłoch są oszacowane na 120.000 marek.

Hamburg. (Tel. wł.) Tutejsi przewodcy socjalno-demokratyczni postanowili w nadchodzący wtorek urządzić znowu zgromadzenia demonstracyjne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ pomieszcza depeszę z Hamburga, w której twierdzi, że do wykroczeń w Hamburgu przyszło wskutek tego, że przewodcy socjalistyczni stracili władzę nad tłumami.

Wielkim błędem ze strony przewodców socjalistycznych był nakaz zaprzestania roboty w dniu 17 bm. już o godzinie 4 popoł. ażeby zaprotestować przeciwko zamierzonej zmianie ordynacji wyborczej. Wskutek tego rzeczywistość robota stanęła w większości zakładów przemysłowych i rękodzielniczych.

Zgromadzenia protestujące liczyły do 26.000 uczestników, a przebieg zgromadzeń tych był zupełnie spokojny. Lecz po skończeniu zgromadzeń tysiące robotników pociągnęły do ratusza i tam już o godzinie 8:30 wieczorem wybuchły pierwsze rozruchy, które zaczęły się w ten sposób, że na konnych policjantów tłum zaczął rzucać kamieniami. Policjanci wyciągnęli palasze i przypuścili szarżę na tłum. Wnet potem pojawiły się nowe tłumy, które w dalszym ciągu dopuszczały się już daleko większych wykroczeń.

Hamburg. (TBK.). Policja ogłosiła następujące ostrzeżenie ludności: Celem zapobieżenia wykroczeniom i występkom podobnym do tych, jakie się zdarzyły d. 17 bm. po zgromadzeniu socjalistów, zakazuje się zgromadzeń na ulicach; oporni będą z bronią w ręku rozpraszani i aresztowani.

Nowe prace Madeyskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą z Rzymu, że w połowie lutego wyjedzie z Rzymu do Krakowa rzeźbiarz p. Madeyski, aby ustawić pomnik Władysława Warneńczyka w katedrze na Wawelu. Wykończył on też jako dar dla katedry tablicę pamiątkową Stefana Batorego. Również wykończył do Galicyi pomnik grobowy ks. Wład. Sanguszki, przeznaczony do katedry w Tarnowie, zaś rozpocznie wkrótce robotę nad pomnikiem ks. Eustachego Sanguszki.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.) Zarząd tutejszej filii „Zivnostenski Bank“, zgłosił się do magistratu i przedłożył los krakowski, na który podczas ostatniego ciągnięcia padła główna wygrana. Los ten otrzymała tutejsza filia od centralnej instytucji w Pradze, celem stwierdzenia, czy jest prawdziwy. Magistrat stwierdził prawdziwość losu. Widocznie właścicielem losu jest ktoś z klientów banku czeskiego.

Konferencja marokańska.

Algeras. (TBK.) Konferencja marokańska zajmowała się wczoraj sprawą kontrabandy i przemycania broni.

Wybory w Anglii.

Londyn. (TBK.) Do godz. pół do 11 wieczorem znane były wczoraj następujące rezultaty wyborcze: 195 liberałów, 30 z partii robotniczej, 83 unionistów, 60 nacjonalistów.

Leczenie światłem.

Kopenhaga. (TBK.) Kierownictwo Finsenowskiego instytutu leczenia zapomocą światła zamierza założyć zakład leczenia światłem chorób sercowych i nerwowych. Kierownictwo zwróciło się do komitetu budowy pomnika Finsena z prośbą, ażeby znaczną kwotę i środków, jakie ma do dyspozycji, oddał na nowy ten zakład; stara się ono też o pomoc państwową. Zakład ten, podobnie jak istniejący zakład leczenia wilka będzie miał charakter prywatny. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają przypuszczać, że sposobem Finsenowskim mo-

żliwym jest uleczyć wiele chorób sercowych, a może także i nerwowych.

Z Rosji i Zaboru.

Urzędowy komunikat o sytuacji.

Petersburg (P. A.). Z kilku miast nadchodzą wiadomości, że znowu napływają liczne wkładki do kas oszczędności.

Jak donoszą z Mitawy, miasto Goldingen, ognisko powstania w prowincjach bałtyckich, wczoraj zostało obsadzone przez wojsko, które przywróciło pokój.

Z Taszkentu donoszą, że południową część kolei Orenburg-Taszkend jest w ruchu. Według telegramu z Ufy, kolej Samara-Zlatoust znowu jest w ruchu; panują normalne stosunki. Telegraf funkcjonuje. W gubernoneskiej ruch chłopski zmniejszył się. W warsztatach kolei moskiewsko-kurskiej w Moskwie, aresztowano 6 osób, które miały przy sobie bomby. Przy rewizji znaleziono u nich wielką liczbę rewolwerów, oraz rozmaitą inną broń i amunicję.

Z Rygi donoszą, że gen. Schiff otrzymał od 46 gmin podania z oświadczeniem, iż w zupełności poddają się. Uspokojenie Estonii i Inflant postępuje rażno, powoli zaś idzie to w Kurlandii; ale i tam w ostatnim tygodniu osiągnięto dobre rezultaty. 20 przywódców powstańczych uwięziono, 8 zabito.

Zniesienie więzienia w Schlüsselburgu.

Petersburg. (TBK.). Urzędowo ogłoszono, że znosi się więzienie Schlüsselburgskie a zaoszczędzona przez to suma będzie użyta na wzmocnienie korpusu żandarmerji.

Nowe rozszerzenie stanu wojennego.

Petersburg. (TBK.). Ogłoszono stan wojenny w kilku powiatach gubernji orenburskiej.

Zarządzenia przeciwko wolności prasy.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że rząd postanowił drogą uboczną nałożyć na prasę wysoki podatek i w ten sposób znihilować korzystne następstwa, jakieby wynikły z ustawy o wolności prasy. Mianowicie na wszystkie rodzaje papieru będzie nałożony podatek, przedewszystkiem zaś bardzo wysoki podatek nałożonym będzie na papier przeznaczony do drukowania gazet.

Wyroki śmierci w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że na zasadzie art. 12 stanu wojennego stracono przez rozstrzelanie 11 osób, należących do wykrytego przez policję stowarzyszenia anarchistów, wyrabiającego i rzucającego bomby. Z pośród rozstrzelanych było 10 żydów i jeden Polak.

Nowe bankructwo w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.). Ogłoszono tu upadłość bankiera Józefa Rabinowicza, o której mówiono już w mieście od kilku tygodni.

Sąd wojenny w Kronsztadzie.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Nowosti“ piszą: Dnia 13 b. m. naczelny dowódca portu w Kronsztadzie wiceadmirał Nikonow rozkazał oddać pod sąd wojenny 209 szeregowców marynarki za udział w rozruchach listopadowych. Krażą też po Kronsztadzie wieści, że 70 oficerów floty czarnomorskiej, którzy uchwalili rezolucję, ganiącą zwierzchność marynarki, będzie oddanych pod sąd, stanowisko ich obejmą oficerowie floty bałtyckiej.

Ekscesy żołdactwa w Rydze.

Ryga. (Tel. wł.) W nocy z 17 na 18 bm. żołnierze ustawieni przy urzędzie centralnym telefonicznym napadli z nieznanym pobudek na pewnego poważanego tu żyda i zabili go pchnięciami bagnietów.

Kilku wyższych urzędników policyjnych podało się do dymisy, ponieważ nie chcą dalej służyć wobec ciągłych zamachów na urzędników policyjnych.

Zamach w Odesie.

Odesa. (Tel. wł.) Na prospekcie Aleksandrowskim w dniu 18 b. m. wieczorem rzucono bombę, której wybuch zabił 5 osób i zranił 12. Zamach był skierowany przeciwko policji. Obywatele Odesy obawiają się, że ów zamach tworzy zapowiedź krwawych demonstracji w poniedziałek t. j. w rocznicę rzezi petersburskiej.

Neudhart.

Petersburg. (Tel. wł.) Szef policji w Odesie Neudhardt jest oczekiwany w Petersburgu na dzień 25 b. m., gdzie ma być pociągnięty do odpowiedzialności z powodu urządzenia nagonki na żydów odeskich.

Wolność zgromadzeń.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ pomieszcza depeszę z Petersburga, wedle której minister spraw wewnętrznych oświadczył, że wolność zgromadzeń będzie po dzień 22 bm. stanowczo zakazaną, po dniu 22 b. m. przeciw nie będzie ulegała żadnym ograniczeniom.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birz. Wiedom.“ donoszą, że w ostatnich czasach aresztowano wiele osób, które z Finlandji usiłowały przemyścić broń do Petersburga, a głównie rewolwery. Dnia 16 bm. w teatrze aresztowano socjalistę rosyjskiego Deutscha, który przez lat 16 był na Syberji, a następnie uciekł do Europy w r. 1902, a do Rosji wrócił po manifeście z 30 października.

Represya w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. pryw.) W łzbie sądowej przy drzwiach zamkniętych rozpoznawano sprawę redaktorów dziennika socjalistycznego „Swoboda“, oskarżonych o pomieszczenie artykułów zawierających brak poszanowania do władzy wyższej, i o podburzanie do obalenia istniejącego ustroju, oraz do współdziałania w buntach. Podańskich skazano na rok fortecy. Dziennik zamknięto na zawsze.

Na jawnem posiedzeniu rozpoznawano sprawę redaktora „Nowosti“ Notowicza, oskarżonego o wydrukowanie odezw oddziału petersburskiego Związku pocztowo-telegr. Skazano go na 3 tygodnie więzienia.

Liczni nauczyciele szkół średnich w Petersburgu, którym poradzono podać się do dymisy za udział w strajkach i rezolucje, uchwalili nie czynić tego, lecz czekać udzielenia im dymisy z urzędu.

Położenie na Kaukazie.

Berlin (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że położenie na Kaukazie jest zawsze jeszcze groźnym. Według raportów, które otrzymał minister spraw wewnętrznych ze Stauropola i innych miejscowości, władza nie były w stanie już od 2 miesięcy nadesłać zadnych sprawozdań namiestnikowi w Tyflisie.

Z Rosji posłano na Kaukaz obecnie 8 batalionów piechoty i oddział kawalerji celem jak najszybszego zduszenia buntu.

Po zamknięciu numeru.

Uroczystość „Jordanu“ odbyła się dzisiaj rano z tradycyjną uroczystością. Procesję prowadził osobiście metropolita ks. Szeptycki w otoczeniu kapituły greckokat. i licznego duchowieństwa. Procesja wyszła z cerkwi „Przemienienia Pańskiego“ przy ul. Krakowskiej. Wodę poświęcono w studni w Rynku od ul. Krakowskiej. Obecni byli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, między nimi namiestnik hr. Potocki, w zastępstwie marszałka kraju, członek Wydziału krajowego p. Gliński, prezydent miasta Michalski i w. i. Wojsko oddało przepisane honory.

Równocześnie odbyła się podobna uroczystość według obrządku grecko-orientalnego przy studni na placu Franciszkańskim.

Meningitis we Lwowie. W zeszłym tygodniu zaszły we Lwowie dwa wypadki meningitis, a to jeden przy ul. Ś. Zofii, a drugi przy ul. Kleparowskiej. — W obu wypadkach stwierdzono „meningitis cerebrospinalis“.

Depesze handlowe z 19 b. m.

Wiedeń, 18 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.52, Renta majowa 99.95, Węgierska renta koronowa 96.25 Akcje kredytowe 674.25, Kredytowe węgierskie 771.—, Bank anglo-austryacki 326.—, Unionbank 563.—, Bankverein 564.75, Länderbank 443.—, Kolej państwowa 667.50, Lombardy 121.—, Elbenthal 446.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyton. 358.—, Alpeiny 526.75, Rima muranyi 526.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2595 (ex. kup., Losy turec. 148.—, Ruble 250.75.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin 19 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 212.25, Disconto Comandite 188.50.

Usposobienie ciche.

Budapeszt dnia 19 stycznia. Pszenica na kwiecień 1906 17.08 do 17.10, pszenica na październik 16.86 do 16.88, Żyto na kwiecień 1906 13.98 do 14.00, Żyto na październik —.— do —.—, Owies na kwiecień 1906 14.58 do 14.60, Owies na październik —.— do —.—, Kukurudza maj 1906 r. 13.80 do 13.82, Kukurudza na sierpień —.— do —.—, Kukurudza na wrzesień —.— do —.—, Rzekap na sierpień 28.10 do 28.30.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty dostat.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie utrzymane.

Pogoda, niejednostajna.

Kursa giełdy warszawskiej z dnia 17 stycznia.

4 1/2 procen. Listy zastawne ziemskie duże 94.15 do 95.15 drob. 94.50 do —.—
4 1/2 procen. Listy zastawne m. Warszawy 87.50 do 88.50
4 procentowa Renta państwowa 80.25 do 81.50
5 procent. Obligacje prem. B. szlacheckie 240.— do 250.—
Weksle na Berlin 47.05 za 100 m., na Wiedeń 40.05 za 100 k.

SZTUKA I LITERATURA.

Piśmiennictwo:

Ø „Głos Rolniczy“ rozpoczyna szósty rok istnienia. Dwutygodnik ten popularny ilustrowany, wychodzący pod redakcją prof. Tadeusza Czaykowskiego w Tarnowie, zamieszcza artykułiki krótkie, lecz treściwe ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Prenumerata całoroczna wynosi 4 k. 50 h. Numery na okaz wysyła darmo i opłatnie. Adres: „Głos Rolniczy“ w Tarnowie.

Ø Konkursy syonistyczne. Organizacja syonistyczna w państwie rosyjskiem ogłasza konkursy na dwie książki, mogące zainteresować nie tylko syonistów. Napisać je mogą również nie syoniści w każdym języku, a zatem i polskim.

Pierwszy temat brzmi: „Skarby narodowe u narodów, pozbawionych niepodległości, wartość i znaczenie tych funduszy, sposób tworzenia ich i wpływ ich na bieg odrodzenia tych narodów“. Rozmiar 2 do 3 arkuszy. Termin ostatni 14 lipca 1906 r. Nagroda 150 rb.

Drugi temat: „Zobrazowanie odrodzenia narodu i politycznego różnych ludów w wieku XIX: 1. etapy główne dziejów odrodzenia narodów podległych, 2. obraz postępu odrodzenia u narodów, które nie używały jeszcze niepodległości“. Rozmiar książki: 5 do 6